„ZAMKNIJ OCZY NEL”

autor: Piotr Domalewski

09.11.2025

BOHATEROWIE:

STAŚ
MAMA/NEL
ZOFIA/MEA
GUSTAW/KALI

PSYCHOTRAUMATOLOŻKA (określana w sztuce jako LEKARKA)
SZWAGIER, LEKARZ, SZEF, MĘŻCZYZNA (grani przez jednego aktora)
SANITARIUSZKA, KOBIETA, SĄSIADKA (grane przez jedną aktorkę)

KONSUL
GENERAŁ
KAPITAN
SPOŁECZNIK
SENATOR
PREZES

SCENA 1. „WNĘTRZE CAŁKIEM… CAŁKIEM”

Horyzont przedstawia widok egzotycznej sawanny.
Po lewej stronie sceny stoi ogromnych rozmiarów paczkomat, który wydaje się ciągnąć po horyzont.
Po prawej stronie sceny jest niewielki balkon oraz kilka mebli, które są typowe dla mieszkania urządzanego w latach 90tych. Kanapa, fotel stolik.

Podczas zajmowania miejsc przez widownię na scenie aktor odkurza podłogę. Za chwilę dowiemy się, że to Staś, ale na razie to dla nas po prostu anonimowy facet z odkurzaczem. Kiedy widownia zajmuje miejsca Staś niespiesznie kończy odkurzać, po czym wyłącza odkurzacz. Spogląda na widownię.

Do widowni.
STAŚ Umarł ci ktoś kiedyś? A tobie? Ta historia będzie o śmierci. Śmierci matki. To prawdziwa historia, w tym sensie, że przydarza się codziennie tysiącom ludzi na całym świecie. Nazwy miejscowości i imiona się różnią, ale jedno jest wspólne. Śmierć. To będzie dziwna historia, bo odchodzenie bliskiej osoby jest dziwne. A…. i będzie też trochę Sienkiewicza. No to… zaczynamy.

Muzyka i światło zmienia się. Na scenę wchodzi para, która rozgląda się dookoła.

Do widowni.
STAŚ Tego dnia kiedy nasza przygoda się zaczyna niczego jeszcze nieświadomy jestem na prezentacji nieruchomości… Ludzie oglądają. To jakaś para. Nie wiem czy kupują dla siebie, czy dla dziecka, ale może pod inwestycję. Ona

jest wkurwiona, że mieszkanie jednak niewiele ma się do tego, co pokazały zdjęcia. On widać, że już zmęczony. Zaczyna ją trochę namawiać.

MĘŻCZYZNA Wnętrze całkiem całkiem, ale fasada obskórna.

KOBIETA To prawda. Ale zdaje się, że teraz stopniowo miasto odnawia kamienice. Prawda?

STAŚ To znaczy wiecie państwo. Ja tego nie mogę obiecać, bo na to się musi zgodzić wspólnota mieszkaniowa, a wiecie państwo jak to jest z tymi wspólnotami… Średnio. Poza tym my Polacy jakoś nie zwracamy uwagi na to czego nie widać z naszych okien, a jak to mawiał mój ojciec: ze swojego okna się na siebie nie patrzy heheh.

W tym momencie dzwoni telefon Stasia.

STAŚ Przepraszam to mój. Odzwonię.

Staś odchodzi na bok. Po czym dobiera telefon.

STAŚ Oddzwonię. W pracy jestem.

Rozłącza połączenie i chce wracać do oglądających, ale jego uwagę przykuwa publiczność.

STAŚ To nieprawda. Mój stary wcale nie prawił takich banałów. To znaczy może by i prawił, ale szybko się zawinął z tego świata, więc dla mnie jest właściwie figurą teoretyczną. I ja tej figury świadomie używam. Kiedy powołuję się na mądrości ojca, to to co mówię wydaje się bardziej swojskie i prawdziwe. Nie wiem dlaczego. Mam jakieś podejrzenie, że nasi ojcowie wcale nie byli mądrzejsi od nas, bo niby dlaczego? Po minach klientów widzę, że powiedzą, że się jeszcze zastanowią, bo mieszkanie ogólnie fajnie, ale muszą przemyśleć. Na odpierdol facet zapyta jeszcze czy cena jest do negocjacji, a ja odpowiem, że jak złożą ofertę to będziemy działać.

W tym momencie światło wydobywa z ciemności MĘŻCZYZNĘ i KOBIETĘ.

MĘŻCZYZNA To my się jeszcze zastanowimy.

KOBIETA Bo mieszkanie ogólnie bardzo fajne, ale…

MĘŻCZYZNA Musimy to przemyśleć.

Ruszają do wyjścia, MĘŻCZYZNA zatrzymuje się.

MĘŻCZYZNA A cena jest w razie czego do negocjacji?

STAŚ Proszę złożyć konkretną ofertę i będziemy działać.

Staś do widowni.

STAŚ Wychodzą, a ja spoglądam na telefon i widzę, że mam kilkanaście nieodebranych połączeń. Część od Gustawa - mojego brata, a część od Zofii - siostry. Widzę, że dzwonili i wiem. Coś się stało mamie. Po co by dzwonili jeśli nie po to? Oddzwaniam więc natychmiast.

Na scenę wchodzi Zofia i Gustaw, którzy stają obok Stasia.

STAŚ Odbiera Zofia. Mówi, że mama jest w szpitalu, bo upadła i miała wylew i że jest nieprzytomna, ale stabilna, ale po chwili przerywa jej Gustaw, który najprawdopodobniej stoi obok Zofii. Gustaw łamiącym się głosem dodaje, że straszne jest to, że mama leżała w kuchni kilka godzin, zanim sąsiadka, z którą była umówiona na wieczorną mszę nie zadzwoniła po policję, bo się wystraszyła, że mama nie otwiera. Kilka godzin. Leżała nieprzytomna na ziemi, bo nikt z nas jej nie pomógł. Pytam jak mogłem jej pomóc, skoro nie wiedziałem, że upadła, a jasnowidzem nie jestem. Zostaję wyzwany od nieczułych psychopatów.

GUSTAW Jesteś nieczułym psychopatą.

STAŚ ..Ale puszczam to wszystko mimo uszu. Mówię Zofii, żeby podała mi adres szpitala smsem i w ciągu dwóch godzin...

ZOFIA Godziny.

STAŚ Godziny! Wpadnę do mamy.

SCENA 2. „COŚ GWAŁTOWNEGO”

Staś do widowni.

STAŚ Kiedy docieram do szpitala Zofia i Gustaw są już przy mamie. Zofia stoi przy łóżku, a Gustaw przygląda się karcie szpitalnej udając, że coś z niej rozumie. Ale prawda jest taka, że nikt z nas nie rozumie z tej sytuacji nic. To znaczy każdy rozumie to co się dzieje, ale żadne z nas nie rozumie jak się ma teraz zachować. Trzeba przyjąć pozy, tony i wykonać gesty, których się wcześniej nie ćwiczyło. Momenty prawdziwego żalu i rozpaczy są chwilowe. Resztę bycia trzeba ubrać w jakąś formę, nadać jej kształt. I dlatego Zofia stoi trzymając Mamę za rękę, a Gustaw udaje, że studiuje kartę choroby.

ZOFIA Miałeś być za godzinę.

STAŚ Myślisz, że mama zauważyła, że się trochę obsunąłem?

ZOFIA Daj już spokój.

STAŚ Daję spokój i stoję wpatrzony w mamę. Dotykam jej czoła. Nie wiem czy ma

gorączkę, czy nie. Nie wiem po co dotykam jej czoła. Staram się wykonywać jakieś gesty. Jak każdy w tym pomieszczeniu. Zamieram z tą dłonią na jej czole, bo nie mam żadnego innego pomysłu. Patrzę na mamę i właściwie jedyne co widzę i co jestem w stanie myśleć to to, że jest naprawdę niewielka. W mojej pamięci jest postawną kobietą. Żylastą i wyprostowaną jak struna. Nagle dłoń Gustawa ląduje na moim ramieniu. Najwyraźniej to, że zastygłem z ręką na czole mamy zinterpretował jako efekt załamania, jakiś katatoniczny stupor i przyszedł dodać mi otuchy tym sprawdzonym jednak gestem. Gestem bezpiecznym wyrażającym troskę, ale też jakiś rodzaj dominacji. Idealnym gestem na który może się zdobyć starszy brat. Bo Gustaw jest moim starszym bratem. Nie odwracam się do niego, bo wiem, że natknę się na jego wzrok i on wtedy zobaczy, że wcale się nie rozpadłem i moje oczy nie wyrażają tego co powinny. Wiem, że jest tam gotowy żeby mi pomoc i podtrzymać na duchu, ale ja tej pomocy nie potrzebuję i głupio mi, że ten gest, na który mój brat nie zdobył się chyba nigdy okazałby się nietrafiony i zmarnowany. Więc nie marnując gestu Gustawa stoję dalej uwięziony pomiędzy mamą i nim. Skamieniały z moją dłonią na jej czole i jego dłonią na moim ramieniu. Nagle już nie myślę o mamie i tym, ja bardzo się skurczyła. Teraz myślę już, że z boku Gustaw mama i ja musimy wyglądać jak jakaś dziwna rzeźba. Jak połączenie ulicznej grupy mimów, którzy zamierają w konkretnych pozach i grupy żebraków którzy zarabiają wzbudzając litość. Wyglądamy jak grupa mimów żebraków.

Światło zmienia się. Staś, Zofia i Gustaw wychodzą z posągowych pozycji.

ZOFIA Staszek… posiedzisz tu z nią? Ja muszę klasówki na jutro sprawdzić.

GUSTAW A ja… dziewczynki mają szkołę muzyczną i muszę je zawieźć. Zresztą… lekarz powiedział, że raczej nie obudzi się w ciągu najbliższych dwóch… trzech dni.

Staś do widowni.

STAŚ Co mam im powiedzieć? Mówię, że:

Staś do bohaterów.

STAŚ Ok. W sumie i tak jestem już dzisiaj po pracy.

ZOFIA Jakby coś się działo to dawaj znać od razu.

STAŚ A co konkretnie?

ZOFIA No wiesz… coś gwałtownego.

STAŚ Ok.

Staś do widowni.

STAŚ Wychodzą, ale po chwili ZOFIA wraca, bo zapomniała Pawła. Tak. Okazuje się, że w pomieszczeniu był też jej mąż Paweł, ale go nie zauważyłem. Bo Paweł ma tę zaletę, że jak się nie odzywa, to można go nie zauważyć. Często zastanawiam się nad Pawłem… bo wygląda jak jakaś uniwersalna wersja Polaka w jego wieku. Przypomina mi właściwie każdego. Widzę jego twarz w innych ludziach, do tego

stopnia, że czasami mam wrażenie, że mnie prześladuje.

ZOFIA Kochanie. Idziemy.

Staś do widowni.

STAŚ Paweł posłusznie wychodzi. Mija mnie i ku mojemu zaskoczeniu odzywa się do mnie.

PAWEŁ Śniłeś mi się wczoraj.

Staś do widowni.

STAŚ Zanim zdążę zrozumieć, czego ten koleś ode mnie chce i sklecić w głowie jakąś odpowiedź, Zofia za rękę wyprowadza Pawła z pomieszczenia i zostaję sam z matką. Matka śpi. To znaczy leży w farmakologicznym letargu. Przyglądam się rurkom i urządzeniom, które znam jedynie z filmów i z uznaniem stwierdzam, że wszystko wygląda dokładnie tak jak na filmie. Z nieznanego dla mnie powodu uznaję to za pokrzepiające. Siadam na krześle i wpatruję się w Matkę.

SCENA 3. „STASIU, STASIU!”

Staś do widowni.

STAŚ Jest cicho. Maszyny pracują. Oddychają mamą miarowo i spokojnie. To urządzenie które robi regularne PIK - pika regularnie. To dziwne, ale ta sytuacja, cisza i atmosfera bezpieczeństwa sprawia, że czuję się tutaj dobrze. Nawet pachnie zupełnie nieźle. Odpoczywam, ale nie tak na zewnątrz. Odpoczywam w środku. Zamykam oczy.

MATKA Kto to?

STAŚ Słucham?

MATKA Kto tam siedzi?

STAŚ To… ja… Staś.

MATKA Staś?

STAŚ Tak.

MATKA Co się stało.

STAŚ Przewróciłaś i uderzyłaś w głowę.

MATKA No tak… niezdara ze mnie. Zresztą od upału tak mam.

STAŚ Wiesz… w twoim wieku to normalne.

MATKA To pustynne powietrze mnie męczy. Zawołasz tatę?

STAŚ Wiesz co… zawołam lekarza.

MATKA A nie możesz zawołać taty?

STAŚ Czyjego?

MATKA Mojego… ja chcę do taty.

STAŚ Ale… mamo.

MATKA Mamo? Moja mama nie żyje. Stasiu czy ty się dobrze czujesz? Może masz febrę?

STAŚ Mamo ja zawołam lekarza.

MATKA Stasiu musisz się położyć. Na pewno masz gorączkę.

STAŚ Mamo spokojnie… zaraz przyjdzie lekarz.

NEL Czemu mówisz do mnie „mamo”?

STAŚ A jak mam mówić?

NEL Normalnie…. Nel.

W tle, gdzieś w oddali rozlega się rozdzierający krzyk jakiegoś zwierzęcia z lasu deszczowego. Staś wyraźnie go usłyszał, ale może jedynie mu się wydawało.

STAŚ Zaraz wracam.

NEL Stasiu przecież to ja… Nel… nie poznajesz mnie? Nie żartuj w taki sposób. Nie udawaj!

STAŚ Ja naprawdę… pójdę po…

MATKA Nie idź, nie idź. Nie idź. Nie idź. Nie idź.

SCENA 4. „STARZY ZNAJOMI”

Matka powtarza słowa „Nie idź” jak w amoku. Powtarza je jak Mantrę aż do momentu, kiedy nie padną słowa „Dostaje zastrzyk”. Staś stara się ją przekrzyczeć.

Staś do widowni.

STAŚ Matka dostaje jakiegoś ataku. Porwali nas. Stasiu!! Chcę do taty… krzyczy. Zaczyna wyszarpywać sobie wkłucia. Widzę, że jest przerażona. Po chwili w sali pojawia się

lekarz. „To Chamis… to zdrajca. To on. To przez niego.” Krzyczy moja mama, a lekarz nie klei kompletnie o co chodzi. Mama przez cały czas wydziera się, że ją porwali i że ratunku i na pomoc. W końcu dostaje zastrzyk i się uspokaja. Trochę odpływa, ale nadal jest przytomna. Wpatruje się w Lekarza z przerażeniem. Lekarz mówi mi, że nie mogę zostać tu na noc.

LEKARZ Nie może pan zostać tu na noc. Jak to się panu w ogóle udało?

STAŚ Nie wiem. Nikt mnie nie zauważył po prostu.

LEKARZ Ciekawe.

STAŚ To moja supermoc.

LEKARZ Jaka?

STAŚ Że nikt mnie nie zauważa.

LEKARZ A jak by pan chciał zostać „zauważonym”?

STAŚ W sumie… nie wiem.

LEKARZ W każdym razie nie można tutaj nocować.

STAŚ Dobrze przepraszam… czy mogę zostać jeszcze chwilę, żeby się upewnić, że już jest ok.

LEKARZ Dobrze. Ale powiadomię pielęgniarkę dyżurną, że pan tu jest.

STAŚ Rozumiem. O co jej chodzi z tym porwaniem?

LEKARZ No wie pan… Nie wiem.

STAŚ Czy pan kończył czwarte liceum?

LEKARZ Tak.

STAŚ Matura w 2002?

LEKARZ Tak, pan też?

STAŚ Byłem w klasie C… o profilu historycznym.

LEKARZ Hmmm. Jakoś pana nie pamiętam.

STAŚ Nie szkodzi.

LEKARZ I czym pan się zajmuje? Powiodło się?

STAŚ Jestem pośrednikiem sprzedaży mieszkań.

LEKARZ Nieźle… trochę zazdroszczę.

STAŚ Pan mi? Czego?

LEKARZ No… milsi klienci, elastyczny grafik… a zarobki pewnie podobne.

STAŚ Ale pan przynajmniej robi pan coś ważnego. Leczy pan ludzi.

LEKARZ Nie… to tak się tylko mówi. Polska służba zdrowia od dawna nie leczy ludzi.

STAŚ To… szkoda. … to może niezręczne, ale czy po starej znajomości mogę prosić o to, żeby mamą się trochę zaopiekować? Jakby bardziej?

LEKARZ Bardziej niż innymi?

STAŚ Racja… przepraszam. Nie wiem czemu to powiedziałem.

LEKARZ Każdy to mówi… spokojnie. Ja niestety nie pomogę, bo za tydzień mnie tu nie będzie. Wyjeżdżam z kraju.

STAŚ I tam będzie pan leczył?

LEKARZ Nie… będę masażystą w ośrodku dla emerytów na Bali.

STAŚ No to… powodzenia. I trochę szkoda.

LEKARZ Szkoda? Komu? Bo mi w ogóle.

STAŚ No nam… Polsce szkoda, że pana tracimy. W taki ogólnym rozumieniu.

Lekarz ma w oczach łzy.

LEKARZ Wie pan… Tak o tym nie pomyślałem.

STAŚ Ja w sumie też tego nie pomyślałem, tylko… w sumie wyrzuciłem z siebie odruchowo jakiś slogan. Przepraszam. Ale z mamą… będzie dobrze?

Lekarz zastanawia się przez chwilę.

LEKARZ Polska służba zdrowia zrobi WSZYSTKO CO W JEJ MOCY!

SCENA 5. „KALI I MEA”

Scenografia zmienia się w trakcie monologu.

Staś do widowni.

STAŚ „WSZYSTKO CO W JEJ MOCY” sprowadza się do podawania mamie kroplówki przez tydzień. Stan mamy oczywiście się nie poprawia. Jest przekonana, że została porwana przez ludzi Smaina, którzy wiozą nas do Chartumu. Wyniki nie są obiecujące. Mama miała ciężki udar krwotoczny i niestety szkody są nieodwracalne. Wymaga całkowitej opieki, ale na powrót do zdrowia w jej wieku nie ma co liczyć, więc... Wypisują mamę do domu. W niedzielę wieczorem Lekarz oświadcza nam:

LEKARZ Zrobiliśmy wszystko co w naszej mocy. Tak że... powodzenia.

Lekarz wychodzi ciągnąc za sobą walizkę na kółkach.

ZOFIA Bardzo miły człowiek.

STAŚ Słuchamy tego w trójkę. Zośka ma w oczach łzy, a Gustaw kiwa głową potakująco jakby chciał zgodzić się z każdym słowem, które wypowiada lekarz. A może to tylko taki mechaniczny odruch, który pomaga odreagować. Ja stoję tam jak kukła z wosku. Przyjmuję te informacje z obojętnym wyrazem twarzy. Lekarz na odchodne daje nam wizytówkę lekarki - Psychotraumatolożki, która może nam pomóc zrozumieć, przez co przechodzi mama. Biorę wizytówkę, bo Zośka i Gustaw są zbyt skupieni na otchłani emocjonalnej, w której się teraz zapadają.

Światło zmienia się przenosząc nas do korytarza.

Zofia do widowni.

ZOFIA Może na zewnątrz tak wyglądam, ale wcale nie zapadam się w emocjonalną otchłań. Jestem matką dwójki dzieci i nauczycielką w podstawówce. Nie mam już przestrzeni na żadne otchłanie... tak szczerze to nie mam na to czasu. Mam czas na teraźniejszość. Więc jak zawsze skupiam się na na formalnościach. Staś i Gustaw to mądrzy ludzie, ale kompletnie bezradni w kwestii podejmowaniu decyzji. Więc to ja muszę je podjąć. Zwłaszcza te najtrudniejsze. I chociaż wiem, że powinnam myśleć głównie o zdrowiu i dobru mamy... myślę jednak o nas. O sobie. Co to teraz będzie? Kto będzie z nią siedział, bo przecież nie zostanie sama. Czy powinniśmy zatrudnić pielęgniarkę? Ile to będzie kosztować? Gustaw gówno ma... zresztą jego żona zarządza ich kontem, a Staś? Nie wiem... po prostu powiem mu co ma robić, a on to zrobi. W milczeniu pokonujemy setki metrów korytarza, żeby dowiedzieć się, że w dniu dzisiejszym z powodu przerwy w dostawie wody bufet jest zamknięty. W trójkę stajemy więc przy automacie z kawą. Automat robi kawę z charakterystycznym dla siebie hałasem. W tym szumie można się jakoś trochę ukryć ze swoimi myślami. Gustaw daje się ponieść szumowi i uważnie studiuje menu na automacie. Staś przygląda się wszystkiemu i wymyśla co ja i Gustaw myślimy, jakby udawał, że go tu nie ma, a ja zastanawiam się zupełnie nieromantycznie co dalej. W końcu mówię, a raczej - słyszę, że wypowiadam, jakby mówiło się za mnie, to co powinno paść w tej sytuacji.

ZOFIA Staszek... Ty nie masz rodziny i jesteś freelancerem, więc możesz poświęcić parę dni mamie.

Staś do widowni.

STAŚ Nie protestuję. Nawet cieszę się, że Zośka wzięła na siebie te wszystkie kłopotliwe decyzje. Nie mówię im o tym, że mama ma urojenia i amnezję pourazową. Że myśli, że jest Nel z W Pustyni i W puszczy, i że chce do taty i do domu i myśli, że ja - Staś ją do tego taty zabiorę.

Gustaw do widowni.

GUSTAW Mleko w automacie do kawy chyba jest z proszku nie? Bo inaczej musiałaby być tam jakaś chłodziarka, która utrzymywałaby mleko w świeżości przez kilka dni, a to się z ekonomicznego puntu widzenia wydaje mało zasadne. Zasadne dla tej sytuacji jest dla mnie natomiast to, żebym się nie odzywał i pozwolił Zośce i Stasiowi wymyślić, co trzeba robić. Nie dlatego, że ja nie mogę tego wymyślić. Tylko dlatego, że jak się już jest autorem jakiegoś pomysłu to trzeba wziąć odpowiedzialność za jego przeprowadzenie, a ja nie mam czasu na przeprowadzanie niczego. Przykro mi, że mamę to spotkało. Nie powinno tak być. Mówię tylko na odchodne, że może... któreś z nas powinno się skontaktować z Psychiatrą, żeby lepiej poznać szczegóły tego co dzieje się z mamą. Staś z oczywistą dla siebie energią pyta:

STAŚ Czy ty się kurwa zgłaszasz na ochotnika, czy tak tylko mówisz, żeby wziąć udział w dyskusji?

Gustaw do widowni.

GUSTAW Zachowuję taktyczne milczenie, a Zofia dodaje, że to Staś powinien iść, bo on weźmie na siebie pierwszy ciężar zmierzenia się z tą sytuacją. Decyzja zapada. Wracamy do mamy.

SCENA 6. „ZABICIE LWA”

Cięcie. Zmiana światła i tła muzycznego. W tle nasilone dźwięki dżungli.

Zofia do widowni.

ZOFIA Kiedy docieramy do sali okazuje się, że w środku trwa awantura. Sanitariuszka z wózkiem inwalidzkim próbuje przygotować mamę do transportu. Mama skulona w kącie krzyczy, że to LEW i że chce ją zjeść. I ogólnie, że zje nas wszystkich. Nie rozumiem za bardzo o co chodzi, ale Staś podbiega do mamy i przytula ją.

STAŚ To ja Nel!! Już dobrze! Już dobrze Nel!

MAMA Stasiu... to lew. On nas zje!

Zofia do widowni.

ZOFIA Zaczynam rozumieć, że z mamą jest bardzo nie ok. I że to, przez co będziemy musieli przejść, będzie ponad nasze siły. Sanitariuszka skołowana krzyczy:

SANITARIUSZKA Musimy zwolnić łóżko!!!

NEL Widzisz jak ryczy!!!

STAŚ Nel… ukryj się… ja. Zastrzelę lwa. Zamknij oczy Nel.

Zofia do widowni.

ZOFIA Nel… Mama zamyka więc oczy, a Staś ją przytula. Drugą ręką daje nam na migi jakieś znaki. Sanitariuszka, Ja i Gustaw stoimy kompletnie ogłupiali, bo nie wiemy, co robić. Wtedy odpala się Gustaw, który wygląda jakby dalej analizował menu w automacie do kawy. Odsuwa Sanitariuszkę.

GUSTAW Najmocniej panią przepraszam.

Do widowni.

ZOFIA Przewraca wózek inwalidzki na bok i krzyczy:

GUSTAW Nie żyje… lew nie żyje.

Zapada cisza. Gustaw stoi na scenie triumfalnie wpatrując się w przewrócony na bok wózek inwalidzki dla mamy. Mama nieśmiało zaczyna bić brawo.

Zofia do widowni.

ZOFIA Mama uspokaja się. Staś pomaga jej wstać. Skinieniem głowy daje nam znać, że już po wszystkim i że sytuacja opanowana. Mama cicho szlocha. Staś kieruje się z nią do wyjścia. Sanitariuszka przygląda się tej scenie ze spokojem, który mają tylko pracownicy polskiej służby zdrowia.

STAŚ Już dobrze Nel. Jesteśmy wolni. Chodźmy do domu.

Zofia do widowni.

ZOFIA Staś odprowadza mamę do drzwi. Mama idzie z trudem, ale wyraźnie chce stąd uciec. Kiedy mijają drzwi słyszę tylko wypowiadane przez nią ciche pytanie.

NEL Czy Kali i Mea pójdą z nami?

SCENA 7. „NARRACJA HISTORYCZNA”

Zmiana światła. W przestrzeni scenicznej pojawia się nowa lokacja wyodrębniona światłem. Gabinet Pyschotraumatolorzki.

Staś do widowni.

GUSTAW Kiedy w końcu udaje nam się przetransportować mamę do domu, jest tak wyczerpana, że zasypia długim i twardym snem. Zośka postanawia, że ja z nią posiedzimy z mamą, a Staszek zostaje oddelegowany do Psychotraumatolożki.

STAŚ I tak bym do niej poszedł. Nie… Nie chcę pociechy. Interesują mnie instrukcje. Ja chcę faktów. Psychotraumatolożka zna szczegóły sprawy. Ma wyniki mamy, i sama

przeprowadziła już z nią krótki medyczny wywiad, ale uparcie nie chce mi podać rozwiązań. Chce usłyszeć moją wersję. Po dziesięciu minutach wiem już, że to, że do niej przyszedłem to błąd, ale jestem tutaj dopiero 10 minut i boję się, że jeśli wyjdę wcześniej to wyjdę na wariata. Postanawiam więc udawać mojego brata Gustawa i ograniczać się do zdawkowych konkretnych odpowiedzi.

LEKARKA Więc… co pan o tym wszystkim myśli?

STAŚ Ona… zwariowała.

LEKARKA Nie stosuje się już takiej terminologii.

STAŚ Jezu… dobrze. Odbiło jej… odwaliło.

LEKARKA To również jest już narracja historyczna.

STAŚ Dobrze… to nie wiem co mam powiedzieć…

LEKARKA Proszę powiedzieć co pan czuje.

STAŚ No to mówię przecież że mojej matce odbiło, odwaliło… odjebało jej, to czuję.

Cisza.

STAŚ Przepraszam.

LEKARKA Proszę mnie nie przepraszać… to jest miejsce, w którym można śmiało dać upust swoim emocjom.

STAŚ Ale ja nie mam na ten temat żadnych emocji… jestem tylko… ja tylko chcę żeby było jak dawniej. To nie jest emocja. To jest technologiczna potrzeba.

LEKARKA Czego ta potrzeba dotyczy?

STAŚ No… żeby dało się z nią normalnie porozmawiać…

LEKARKA O czym?

STAŚ W jakim sensie?

LEKARKA O czym chce pan z Mamą porozmawiać?

STAŚ No… nie wiem. Po prostu… może nie rozmawiać tylko się komunikować.

LEKARKA Czyli… nie chce pan rozmawiać z matką.

STAŚ Chcę.

LEKARKA O czym?

STAŚ Chcę zapytać jak się czuje.

LEKARKA Ale przecież powiedział pan, że ona się czuje świetnie. Że czuje się jakby miała dziesięć lat.

STAŚ Osiem.

LEKARKA Osiem.

STAŚ No tak powiedziała, ale przecież tak się nie czuje… czuje się, źle bo nie jest sobą.

LEKARKA Hmmm. Sobą czyli kim? Sobą czyli tą osobą, za którą ją pan ma.

STAŚ Nie… sobą w znaczeniu ogólnym.

LEKARKA Czy pan uważa, że jest jakaś ogólna wersja pana?

STAŚ Tak! Jest się sobą. To chyba oczywiste.

LEKARKA Hmmm. Czyli pan jest przekonany, że ma jakąś uniwersalną obiektywną wersję…. Jakąś skończona definiowalną figurę, zgadza się?

STAŚ Tak.

LEKARKA Czy to co dzisiaj tutaj od pana usłyszałam, wypowiada ta ogólna wersja pana?

STAŚ …nie…

LEKARKA Dlaczego?

STAŚ Bo to jest sytuacja wyjątkowa.

LEKARKA Rozumiem. Czyli ta wersja nie sprawdza się w sytuacjach wyjątkowych?

STAŚ Dobra rozumiem do czego pani zmierza.

LEKARKA No właśnie…

STAŚ To co mam robić w takim razie?

LEKARKA Może proszę zaakceptować, że pan w sytuacjach wyjątkowych to też część pana…

STAŚ Ja pytam o matkę. Co mam zrobić z matką.

LEKARKA A tak… chciał pan z nią porozmawiać.

STAŚ Nie w takim sensie o jakim pan myśli.

LEKARKA Skąd pan wie, co ja myślę?

STAŚ Nie wiem.

LEKARKA Ja też nie wiem co pan myśli i próbuję się dowiedzieć. Rozumiem, że chce pan móc technicznie porozumiewać się z matką.

STAŚ Tak.

LEKARKA Ale to niemożliwe, bo ma zaburzenia osobowości.

STAŚ Tak…

LEKARKA Na czym one według pana polegają?

STAŚ Ona… to głupio zabrzmi, ale ona… myśli, że jest bohaterką książki.

LEKARKA Jako psychiatrze nie wydaje mi się to ani głupie, ani wyjątkowe. Jeśli to pana pocieszy.

STAŚ Nie pociesza mnie.

LEKARKA W każdym razie to się zdarza. To chciałam powiedzieć.

STAŚ Mojej matce wydaje się, że jest bohaterką „W pustyni i w puszczy”.

LEKARKA Którą?

STAŚ Nel…

LEKARKA Rozumiem.

STAŚ To zazdroszczę, bo ja nie.

LEKARKA Czy pan chce podjąć się rozumienia całej tej sytuacji?

STAŚ TAK! Po to tu przyszedłem.

LEKARKA Więc proponuję panu uważne przyglądanie się tej sytuacji.

STAŚ W jaki sposób.

LEKARKA W sposób jaki narzuca Pańska Mama.

STAŚ Znaczy… mam odgrywać z nią te sceny z „W pustyni i w puszczy?” Już jedną taką sytuację mamy za sobą i to odgrywanie jest porąbane po prostu.

LEKARKA Nie wiem czy „odgrywanie” to jest odpowiednie słowo.

STAŚ To jak to inaczej nazwać.

LEKARKA Ujmę to tak: Gdyby mama miała światłowstręt to pozasłaniałby pan wszystkie okna w domu, prawda?

Staś kiwa głową.

LEKARKA A gdyby bała się głośnych i gwałtownych dźwięków to mówiłby pan do niej szeptem.

STAŚ Tak, ale to jest co innego.

LEKARKA Nie bardzo. To ten sam mechanizm. Pańska Mama chroni się w ten sposób przed traumą. Więc pytanie brzmi, czy skoro Pana Matka myśli, że jest bohaterką książki W pustyni i W Puszczy, pan pozasłania swoje okna i zacznie mówić szeptem.

SCENA 8. „SAM W DOMU."

Zmiana przestrzeni wyodrębnionej światłem.

Staś do widowni.

STAŚ Sam w domu. To znaczy sam z mamą… z Nel. Nie wiem dlaczego w pustyni i w puszczy, ale w sumie… ja zawsze chciałem być w dzieciństwie Wojtkiem co został strażakiem, a zanim zrozumiałem co spotkało Janosika to chciałem być nim. Mama wybrała sobie Nel. To w sumie bezpieczny wybór. Nel… śpi w pokoju obok. Słyszę jak pochrapuje. Nie zasnę. Nie ma opcji. Dobrze, że w zeszłym miesiącu spyliłem dwie kawalerki, więc mogę teraz z nią siedzieć… Mogę z nią… czekać. Jak to się mówi o tym procesie, w którym czekasz aż umrze twój rodzic? No… co to się robi z rodzicami na starość. Dochowuje? No tak… chyba się dochowuje. Ciekawe. Dochowuje to się tajemnicy. Moja matka to żadna tajemnica. Nie ma w sumie nikogo bardziej nietajemniczego niż ona.
W wieku 19 lat poszła na polonistykę. Na drugim roku poznała mojego ojca i musiała wziąć dziekankę, ponieważ na trzecim roku urodził się Gustaw. Matka dokończyła studia zaocznie, ale już wtedy pracowała w powiatowej szkole. Z powiatu trafiła w końcu do miasta, bo tam się przenieśli. I przepracowała w miejskiej szkole ponad czterdzieści lat, bo emeryturę miała tak nikczemną, że nie szło za to żyć. A chciała dokładać nam. Zatem przepracowała w jednym miejscu czterdzieści lat. W jednym mieszkaniu przeżyła 55, wychowała trójkę dzieci, którym dała imiona swoich ulubionych polskich lektur: Zosia… po Zosi z Pana Tadeusza. I Gustaw… po tym kolesiu z Dziadów, co to jednak później zmienił imię, no i Staś… myślałem całe życie że po Wokulskim, ale właśnie się okazało, że to po tym drugim. Nigdy nie chorowała za bardzo. Przez dwadzieścia lat podejrzewała u siebie cukrzycę, ale nigdy nie zrobiła choćby najmniejszego badania w tej sprawie.
Niedługo po swoich osiemdziesiątych drugich urodzinach według raportu policji i ratowników medycznych przewróciła się we własnej kuchni upadła uderzając głową o róg stołu i doznała udaru. Tyle mogę o niej powiedzieć. Mam jeszcze jakieś swoje wnioski, ale nie są obiektywne, a wydaje mi się, że na koniec życia powinno mówić się o człowieku przede wszystkim prawdy obiektywne. Kurde matka nie byłaby

dumna.. nie lubiła streszczeń, a jedyne na co potrafię się zdobyć w kwestii opisania jej życia… wygląda jak streszczenie.

SCENA 9. „STASIU, BOJĘ SIĘ”

W drzwiach pojawia się Matka.

MATKA Stasiu?

STAŚ Tak, to nadal ja…

MATKA Boję się.

STAŚ Rozumiem Mamo.

MATKA Nie mów do mnie „mamo”… to mnie przestrasza.

STAŚ Nel… przejęzyczyłem się.

MATKA Przejęzyczyłeś?

STAŚ Tak… tak jakby.

MATKA Co to znaczy?

STAŚ Przejęzyczenie?

MATKA Yhm.

STAŚ To jest wtedy kiedy chce się powiedzieć coś innego, ale mówi się coś innego.

MATKA A z czego się takie coś robi?

STAŚ Czy ja wiem… ze zmęczenia, z zamyślenia… no czasami tak jest, że się powie coś innego niż chce.

MATKA Często tak masz?

STAŚ Że mówię coś innego? Niż chcę powiedzieć?

MATKA Tak.

STAŚ Cały czas.

MATKA Cały czas mówisz coś innego niż myślisz?

STAŚ No… niestety.

MATKA To nie jest jakaś choroba?

STAŚ Nie Nel… to jest chyba dorosłość.

MATKA Fajnie, że nie jestem dorosła.

STAŚ Tak… fajnie masz.

MATKA Mogę ci coś powiedzieć?

STAŚ No.

MATKA A nie powiesz nikomu? Bo to tajemnica.

STAŚ Nie powiem.

MATKA Przysięgnij.

STAŚ No daj spokój mi możesz powiedzieć wszystko.

MATKA Ale przysięgnij.

STAŚ Nie wydurniaj się.

MATKA Przysięgnij bo nie powiem.

STAŚ Dobrze przysięgam.

MATKA Mam wodę.

Matka wyciąga zza pleców cieknącego Pampersa. Wpatruje się w Stasia.

STAŚ Co? Hmmm. Zrobiłaś siku.

MATKA Nie tylko.

STAŚ Dobrze… wymyjemy cię, w porządku?

MATKA Yhmmm. Nie będziesz zły?

STAŚ Nie.

MATKA Naprawdę? Czy tak się tylko przejęzyczasz?

Staś do widowni.

STAŚ Na szczęście nie muszę odpowiadać, bo do mieszkania wchodzi Zośka.

Na scenie pojawia się Zofia.

Staś do widowni.

STAŚ Dzisiaj musimy umyć mamę. Zośka przytomnie podjęła decyzję, że ona to zrobi, bo… Bo ona to po prostu zrobi, ok? Po prostu na pewne rzeczy człowiek nie jest gotów i ja nie jestem gotów na to. Tak naprawdę nie jestem gotowy na nic.

STAŚ Nel… Pójdziecie z Meą umyć się pod wodospad. Dobrze?

NEL A będziesz w pobliżu?

STAŚ Tak. Stanę na warcie.

NEL Jesteś najodważniejszy ze wszystkich.

Staś do widowni.

STAŚ Widzę wzrok Zośki, która zaraz będzie musiała myć mamę i wiem, że wcale nie jestem najodważniejszy.

STAŚ Mea… też jest bardzo odważna.

Staś do widowni.

STAŚ Mówię to i się oddalam. Muszę usiąść. Muszę wziąć oddech.

SCENA 10. „PRYSZNIC POD WODOSPADEM”

Zofia ściąga matce pieluchę. Trwa to długo, w trakcie słyszymy monolog Zofii. Z góry oświetla ich słup światła. Widzimy jedynie sylwetkę Matki i Zofii, która ją myje. Zależy mi na tym, żeby mycie przebiegało z całą dotkliwością tego jak wygląda proces mycia osoby z ograniczoną zdolnością ruchową. W sferze dźwiękowej słychać zupełnie inną scenę. Słyszymy scenę kompania się w wodospadzie, którą znamy z książki „W Pustyni i w puszczy.”Nel chichocze i śmieje się ze szczęścia. Odgłosy radosnej kąpieli pod wodospadem są w kontraście do tego co widzimy na scenie. Radosne okrzyki Nel stają się tłem dla monologu Zofii.

Zofia do widowni.

ZOFIA: W życiu zbiera się różne doświadczenia, w moim przekonaniu niestety im dalej tym gorsze, ale są takie doświadczenia, na które nikt nie jest gotowy. Nigdy. Nikt na świecie nie jest gotowy na zmienianie pieluchy własnej Matce. Nie ma na to słów. Serio. Zmienianie pieluchy może być wydarzeniem pięknym. Kiedy zmienia się ją swojemu dziecku to naprawdę jest coś niezwykłego. Coś… co trudno sobie wyobrazić. Natomiast zmienianie pieluchy własnej matce to jest coś czego wyobrazić się nie da. To jest coś co chciałoby się zapomnieć…

ZOFIA Mam… Nel… teraz się ubierzemy dobrze?

NEL Ładnie mówisz po polsku.

ZOFIA Dziękuję. Staram się.

NEL Ja też się staram, ale robie to po to żeby Stasiowi było miło.

ZOFIA A dlaczego on jest taki ważny?

NEL Dobre pytanie… wiesz myślę, że on tylko udaje, że się nie boi.

ZOFIA Też tak myślę.

NEL Dlatego troszkę go okłamuję, że jest odważny… bo wtedy się mniej boi. Wiem, że nie powinno się kłamać ale to działa. Tak mi się wydaje.

Zapada cisza.

NEL Ty też jesteś odważna.

SCENA 11. „W PUSTYNI…"

Na scenę wraca Staś.

Staś do widowni.

STAŚ Zośka wychodzi i dokładnie pięć minut po tym jak zamykają się za nią drzwi czuję, że Mama znowu się załatwiła. Mama przeprasza mnie, mówi, że to przez to, że się bała i że zjadła jakieś owoce z dżungli. Zmieniam jej pampersa, kładę do łóżka i udaję, że to wszystko się nie wydarzyło. Doskonale opanowałem tę umiejętność. Umiem udawać, że rzeczy mi się nie przytrafiły. Umiem wymazać się z przeszłych zdarzeń jakby mnie tam nie było. Teraz też chcę wymazać z pamięci to, że zmieniałem pieluchę własnej matce. Potrzebuję rozpraszaczy. Zaczynam przeglądać leżące na stoliku gazety z programem i krzyżówki. Jest też trochę pism katolickich. Zaglądam na półkę i wtedy dostrzegam ją. Stoi tam jakby na mnie patrzyła. „W pustyni i w puszczy." Zupełnie niepozorna. Wydana dawno, dawno temu… bez opracowań dopisków i pogrubionej czcionki z kluczowymi cytatami. Książka w swojej pierwotnej formie. Przyglądam jej się przez chwilę. Książka nie zachęca. Nie jest taka jak dzisiejsze książki, których okładki są z reguły większym dziełem niż ich treść. Otwieram książkę na pierwszej stronie i widzę dedykację napisaną piórem z wielką starannością. „Najukochańszej córce – tata." Nic więcej. Żadnych imion, żadnych dat i żadnych szczególnych okazji. Zapis tego, że ta książka to podarunek od kogoś dla kogoś i absolutnie nic więcej. Przekładam stronę, siadam i zaczynam czytać.

SCENA 12. „LIGA NIEZWYKŁYCH DŻENTELMENÓW"

Staś podnosi głowę i widzi, że na scenie jest stół, przy którym siedzi grupa mężczyzn ubrana w stroje z czasów międzywojennych. To członkowie zarządu głównego LIGII MORSKIEJ I KOLONIALNEJ KAPITAN - Leon Bilowski, KONSUL - Kazimierz Głuchowski, GENERAŁ - Mariusz Zaruski, PREZES - Stanisław Kwaśniewski, DZIAŁACZ - Jan Grzywaczewski, SENATOR - Jan Dębski
Staś wpatruje się w tę grupę, która trwa w stuporze. Konsul stoi trzymając w dłoni książkę przygotowany do przeczytania fragmentu. Wpatruje się w Stasia jakby czekał, żeby zacząć

przemówienie.

Nagle wszyscy siedzący przy stole mężczyźni odwracają się i wymownie spoglądają na Stasia. Staś pod przymusem tego wzroku siada na ostatnie wolne krzesło przy stole.

KONSUL Chciałbym tradycyjnie zacząć posiedzenie zarządu Ligi Morskiej i Kolonialnej od cytatu z powieści naszego mistrza: „Staś zaś z wysokości grzbietu Kinga pilnował porządku, wydawał rozkazy - może nie tyle dlatego, że były potrzebne, ile z tego powodu, że upajała go rola wodza - iż z dumą spoglądał na swoją małą armię. Gdybym chciał - mówił sobie - to mógłbym tu zostać królem nad wszystkimi ludami Moko - tak jak Beniowski na Madagaskarze! I przez głowę przeleciała mu myśl, czyby nie dobrze było wrócić tu kiedy, podbić wielki obszar kraju, ucywilizować Murzynów, założyć w tych stronach nową Polskę albo nawet ruszyć kiedyś na czele czarnych, wyćwiczonych zastępów do starej."

Wszyscy zebrani przy stole zaczynają bić brawo. Staś nie wie co robić, więc po chwili pod naporem wzroku zebranych też zaczyna bić brawo.

KONSUL Dziękuję. Ale ten aplauz należy się mistrzowi, nie mnie. Niemniej to właśnie wybrany przeze mnie fragment powieści, która rozbudziła marzenie narodu o posiadaniu terenów zamorskich, oddaje sedno naszej sprawy. Panowie, przyjaciele, bracia… Państwo aspirujące do rangi mocarstwa musi zdobyć się na politykę kolonialną. Naród nasz nie jest gotowy na podjęcie dzieła tak wzniosłego. Naród nasz zamiast żyć i pracować na rzecz przyszłości jest do cna zanurzony w ponurej teraźniejszości. Tym większa odpowiedzialność spoczywa na naszym skromnym gronie, ponieważ to my musimy dzierżyć stery tego patriotycznego okrętu ku przyszłości. Dlatego zwracam się do was szanowni… o pomysły, rady i wnioski, które przybliżą nas do naszego doniosłego celu.

SPOŁECZNIK Czy możemy na wstępie omówić wymiar stanu zamożności społeczeństwa, które tego doniosłego dzieła ma się podjąć?

KAPITAN A pan oczywiście sieje defetyzm.

SPOŁECZNIK W żadnym razie. Staram się być realistą.

GENERAŁ Czyli nasze plany nazywa pan nierealistycznymi? A nas samych fantastami?

SPOŁECZNIK Nie powiedziałem tego.

GENERAŁ To jest potwarz.

SENATOR Panowie spokojnie. Ja jako członek Stronnictwa Ludowego również mam większy wgląd w kwestie stopy życiowej społeczeństwa.

KONSUL Do zagadnień technicznych przejdziemy w drugiej części spotkania.

SPOŁECZNIK To czy nas na takie kolonie zwyczajnie stać, to nie jest kwestia drugorzędna tylko najistotniejsza jeśli do zadania chcemy podejść w sposób odpowiedzialny i

świadomy!

GENERAŁ Zarzuca nam pan brak odpowiedzialności? Walczyłem we wszystkich wojnach jakie nasz kraj toczył przez ostatnie 50 lat. Czy można być bardziej odpowiedzialnym za ojczyznę? Przelewałem za nią krew i poświęciłem życie walce o nią.

SPOŁECZNIK W kwestii technicznej ci którzy poświęcili życie… nie żyją.

GENERAŁ SKANDAL!!!

PREZES Panowie! Błagam! Jako prezes zarządu chciałbym się odnieść do sprawy i mam nadzieję rozwiać wszelkie wątpliwości dotyczące naszego celu. Czy mogę?

KONSUL Oczywiście. Proszę.

PREZES Brak nam bogactw naturalnych, bez których nie mogą się obyć państwa przodujące w rodzinie narodów, a Polska do takich państw zalicza się w pierwszym rzędzie. Brak nam najpotrzebniejszych surowców, których dostarczyć nam mogą tylko tereny zamorskie, tylko kolonie zarządzane i eksploatowane przez Polaków!

Konsul, Generał, Redaktor zaczynają bić brawo. Senator i Społecznik podchwytują je nieśmiało. Staś już nie klaszcze tylko przygląda się mężczyznom zaskoczony.

KAPITAN Dziękuję za te piękne słowa. Panowie… wszyscy tutaj jesteśmy przede wszystkim patriotami i jak nikt inny jesteśmy szczególnie wyczuleni na niedolę naszych rodaków. Nikomu tak jak nam nie zależy również na prosperity naszego kraju, a kolonie rozwiązują nie tylko niedolę związaną z brakiem zatrudnienia , ale również dają szansę na zbudowanie mocarstwowej pozycji Polski.

GENERAŁ Polska jest i była mocarstwem. Bo mocarstwowość ma się w duszy.

SPOŁECZNIK To oczywiste generale!

SENATOR Nadmiar siły roboczej mógłby zostać wchłonięty przez przemysł, jak stało się to wcześniej w krajach zachodniej Europy. Jednak Ambitne plany uprzemysłowienia naszego kraju stoją pod wielkim znakiem zapytania.

KAPITAN Bo nie mamy surowców!! Zostaliśmy z nich ograbieni! Oszukani! Zostaliśmy wykorzystani przez Niemcy, Rosję, przez całą Europę. Ponieważ wiedzą, że naród tak wielki, tak potężny duchem i biegły orężem natychmiast wybiłby się na czoło narodów. Dlatego działają przeciwko nam. I dlatego musimy zdobyć kolonie.

GENERAŁ Amen!

PREZES Dlatego musimy zagrać va banque i wreszcie zdobyć kolonie. Musimy wybić się ponad przeciętność, musimy złamać naszą bierność, do której państwa ościenne przywykły.

KONSUL Dlatego proponuję porzucenie waśni i działanie wspólne w budowaniu jednej

spójnej wizji naszego kraju.

SENATOR Jakiej konkretnie wizji?

WSZYSCY NASZEJ!!!

W tym momencie Społecznik zaczyna bić brawo. Staś podchwytuje to i również zaczyna bić brawo.

KONSUL Rozumiem, że zdania nasze są podzielone, ale przecież wszystkim, niezależnie od opcji politycznej przyświeca jeden tylko święty cel: DOBROBYT NASZEJ KOCHANEJ OJCZYZNY.

WSZYSCY Śpiewają: DOBROBYT NASZEJ KOCHANEJ OJCZYZNY.

KONSUL Dziękuję bardzo. Dlatego apeluję, żebyśmy przede wszystkim wzbudzili w sobie chęć posiadania Kolonii. Musi w nas powstać gorące pragnienie do zrealizowania tego wielkiego celu.

GENERAŁ AMEN!!!

PREZES Tak. Jest to kwestia, która ma w sobie hamletowski dylemat „być albo nie być” Sprawa, od której zależy czy będziemy wielkim narodem, mocarstwem, państwem. Czy zadusimy się w naszych dzisiejszych ciasnych, brzydkich granicach.

GENERAŁ Musimy działać na przekór komunistom i niedowiarkom!

SPOŁECZNIK Jestem komunistą, ale ja przecież też chcę ekspansji naszej ojczyzny. Chcę żebyśmy mogli krzewić rewolucję na obcych terenach. Ale lepszą rewolucję. Naszą polską rewolucję. Tylko nie wiem jak mielibyśmy to przeprowadzić.

GENERAŁ Ja osobiście proponuję wykonanie śmiałej męskiej akcji, która po myśli jasno opracowanego planu, po linii zdecydowanej poszła ku zdobyciu dla narodu polskiego możliwie największego terenu, na którym moglibyśmy pod hasłem nowej czy drugiej Polski, stworzyć nowe kolonialne społeczeństwo polskie.

Kapitan zaczyna bić brawo.

SENATOR Panowie myśl ta jest śmiała, ale my jako Państwo nie mamy nawet okrętu, którym byśmy mogli się do tych obcych krain wyprawić.

KONSUL To kolejna kwestia techniczna.

SPOŁECZNIK To jest właśnie meritum sprawy! Chcemy podbijać a kupujemy amunicję, chcemy rozwoju technologicznego, a nie mamy technologii, chcemy rozszerzać na świat swoje wartości, a nie mamy tych wartości. To znaczy mamy, ale każdy inne.

KAPITAN Dlaczego pan zawsze jest przeciwko nam.

SPOŁECZNIK Ja jestem za. Ale jestem za tym, żebyśmy nie zachęcali do naszej idei, ale wymyślili

jak ją technicznie wcielić w życie, bo przy dobrym planie idea rozpowszechni się sama.

PREZES Właśnie z powodu takich sporów kolonii nadal nie mamy. A powinniśmy być jak bohater Sienkiewicza, który nie bał się tych wszystkich wyzwań. Ruszył w Afrykę na żywioł. Przetrwał i wygrał.

SENATOR Przecież Staś to fikcja literacka. Staś to nadczłowiek, „Nadchłopiec, nawet nadmężczyzna, który ubije strasznego lwa, poskromi słonia, wystrzela mahdystów, zwycięży plemię Samburu, ochrzci pogan i muzułmanów…

KONSUL Wszystko jest fikcją dopóki nie stanie się prawdą! Panowie… Zaręczam wam, że przyszłe pokolenia podziękują nam za ten wysiłek i pracę. Planujemy bowiem nie później niż w 1939 roku, jesienią wejść w posiadanie kolonii w Afryce. Ekspansja Polski jest nieuchronna, a kolonie są nam pisane… Lata czterdzieste to nasz czas… to czas, w którym będziemy kolonizować. To będzie…

WSZYSCY …NASZ!…

KONSUL …CZAS

Staś, który siedzi i cały czas się temu przysłuchuje zaczyna się śmiać i bić brawo. Wszyscy spoglądają na niego zaskoczeni.

KONSUL A pan? Chciał pan coś dodać?

STAŚ (dusząc się od śmiechu) Nie…

SCENA 13. „ROZMOWY O TYCH SPRAWACH”

Staś budzi się. Członkowie Ligi zniknęli. To był tylko zły sen.

Staś do widowni.

STAŚ Ten sen okazuje się wykańczający. Słuchanie w malignie kłócącej się grupy polaków wysysa ze mnie resztkę energii. Nie wiem skąd ci faceci, nie wiem o czym rozmawiali, ani dlaczego mi się to śni. To na pewno ma związek z mamą i powrotem do tego mieszkania. Na szczęście po chwili o tym zapominam, bo Gustaw i Zośka przychodzą z wizytą. Sam ich zaprosiłem, bo musimy ustalić co dalej. Mama myśli, że ma osiem lat i nie wygląda, żeby to się miało kiedykolwiek odmienić. Musimy podjąć decyzję, co dalej. Albo przynajmniej o tym pogadać.

Zofia do widowni.

ZOFIA To miłe, że Staszek zaczął się zastanawiać co dalej… W sensie, no wiadomo w jakim sensie. Ale nie mam pojęcia jak się rozmawia z rodzeństwem o śmierci rodzica. Nie wiem, czy każdy musi się na to przygotować razem, czy każdy musi sam.

Gustaw do widowni.

GUSTAW Ogólnie domyślam się po co Zośka i Staszek chcą się spotkać. Ogólnie myślę, że to niestosowne rozmawiać o tych sprawach, kiedy te sprawy jeszcze się nie wydarzyły.

Ale przyszedłem, bo tak się ogólnie umówiliśmy. Nie mam pojęcia w czym miałoby to pomóc, ale skoro tak się umówiliśmy, to tak trzeba zrobić.

ZOŚKA Ktoś wie, gdzie ona trzyma herbatę?

STAŚ Pewnie tam gdzie przez ostatnie czterdzieści lat.

GUSTAW Jak ci się spało?

STAŚ Ciekawie.

GUSTAW To znaczy, że dobrze? Czy że źle?

ZOŚKA A faktycznie jest.

GUSTAW A mama? Jak się miewa?

STAŚ Gustaw kurwa… „Jak się miewa”? Co to za dobór słów… Mama miała udar i nie ma kontaktu z rzeczywistością… tak się miewa.

GUSTAW Czyli stabilnie? To chcesz powiedzieć?

STAŚ Ja chcę powiedzieć, że ma urojenia. Że nie pamięta kim jest i myśli, że jest postacią z książki.

GUSTAW Rozumiem. No wiesz… jeśli fizycznie dobrze się czuje, to dla mnie może sobie nawet wyobrażać, że jest królową Angielską.

STAŚ No tak… ciebie kurwa nigdy nic nie obchodzi.

ZOFIA Chłopaki spokojnie.

STAŚ Wyjechałeś z domu na studia i od tej pory masz wszystko w dupie.

GUSTAW Nie mam tego w dupie. A zresztą… dlaczego w sumie miałbym nie mieć?

ZOFIA Słuchajcie… mama śpi, jak macie jakieś problemy to możecie sobie to wyjaśnić na osobności. Ja nie muszę przy tym być.

STAŚ A ciebie to też nie rusza?

ZOFIA Jestem po czterech latach terapii, więc mało co mnie „rusza”. Jestem wyposażona we wszystkie narzędzia do prowadzenia z wami ważnej rozmowy. Chciałam…

GUSTAW Słuchajcie, ja muszę odebrać Gosię za godzinę i serio nie mam czasu na te pierdoły.

STAŚ Dla ciebie to są pierdoły? Matka leżała…

ZOFIA MAMA!

STAŚ Mama leżała sześć godzin po udarze i nikt jej nie pomógł, bo powiedzmy to sobie wprost… wszyscy mamy to w dupie.

Zofia do publiczności.

ZOFIA W tym momencie wiem już, że żadnej poważnej rozmowy o umieraniu nie da się już tutaj przeprowadzić. Poza tym szczerze czuję, że cokolwiek nie powiem będzie nie na miejscu. Mówię więc tylko…

ZOFIA Nie mamy tego w dupie… mamy własne rodziny.

GUSTAW Oprócz ciebie.

STAŚ To że nie mam dzieci, to znaczy że… że co? Że nie jestem w pełni funkcjonalny? To chcecie powiedzieć?

ZOFIA Ja tego nie powiedziałam.

GUSTAW Ja też!

STAŚ To co kurwa macie na myśli mówiąc mi, że wy mieliście powód żeby olewać zajmowanie się matką, a ja nie miałem, co to ma kurwa znaczyć?

ZOFIA Nikt z nas nic takiego nie powiedział.

STAŚ To co chcieliście powiedzieć? Że matka może być nawet królową angielską? Wiesz w ogóle kurwa co to znaczy? Wiesz że Królowa Angielska nie żyje? To chciałeś powiedzieć? Że dla ciebie mama może równie dobrze nieżyć?

GUSTAW Jezu co?

STAŚ Co co?

GUSTAW Nie powiedziałem, że… chcę żeby mama…

ZOFIA Nie miał tego na myśli?

STAŚ To po co kurwa używasz jakichś powiedzeń, jak nawet nie wiesz co znaczą. Ile ty masz lat? Ile masz lat?

Gustaw zaczyna płakać.

ZOFIA Zostaw go. Jesteś agresywny.

STAŚ Ja agresywny? Bo co? Bo on się rozpłakał?

ZOFIA Zostaw go w spokoju.

STAŚ To wy zostawcie w spokoju mnie. Pocałujcie mnie w dupę.

Stanisław chce wyjść, ale Zofia dogania go.

Zofia Dobra… usiądź. Powiedz jak możemy pomóc.

Stanisław uspokaja się. Gustaw wyciera oczy. Dzwoni jego komórka.

GUSTAW Tak kochanie, będę oczywiście. Może… może się odrobinę spóźnię bo tu jeszcze rozmawiamy. Rozmawiamy o mamie. To ważne. Przepraszam, ale nic jej się nie stanie jak odbiorę ją pół godziny później. Przedszkole jest do siedemnastej przecież. Dobrze. Rozumiem. W takim razie jedź po nią sama. Jak to jak? Normalnie…. Bierzesz ubera i jedziesz! Potem bierzesz powrotnego! Mogę ci zamówić jeśli chcesz!

Gustaw wściekły odkłada telefon.

GUSTAW Sorki… Już jestem.

Zofia do widowni.

ZOFIA Gustaw bez cienia zażenowania prowadziłby tę rozmowę jeszcze przez pół godziny. Nie wiem po co tak robi, ale tłumaczę sobie, że gada na głos żeby wszystkim pokazać jak ma ciężko w związku i żeby wszyscy trochę mu współczuli. Nagle jednak w pomieszczeniu pojawia się Mama pomagając sobie balkonikiem. Zauważa naszą trójkę i przygląda nam się przez chwilę.

NEL Stasiu czy naprawdę musisz być taki niemiły dla tych biednych dzikusów? Mea… Kali… zamknijcie się. Proszę.

Staś do widowni.

STAŚ Słowa mamy robią wrażenie. Gustaw i Zofia już nie są zdziwieni, że mama ma w głowie 8 lat. Teraz sami mają po osiem i przypominają sobie mamę z tego czasu. Wtedy słyszeli te słowa na okrągło i teraz słyszą je znowu, chociaż mówienie w taki sposób do dzieci to narracja historyczna. To spotkanie to powrót do przeszłości. Ja jestem z Mamą w tej przeszłości od paru dni, a oni właśnie się teleportują.

Zofia podbiega do niej żeby ją przytulić. Matka robi to niechętnie.

ZOFIA Mam… Nel… jak się czujesz? Bogu dzięki odzyskujesz siły.

MATKA Stasiu, ale ona pięknie mówi po polsku.

STAŚ Dobrze Nel… wracaj do Baobabu… zaraz do ciebie przyjdę.

MATKA Przyniesiesz mi bananki?

STAŚ Tak… i coś do picia.

Matka wychodzi. Cisza.

GUSTAW Mama myśli, że jest Nel z W pustyni i w puszczy?

Staś i Zofia spoglądają na Gustawa.

ZOFIA To ty dopiero połączyłeś kropki?

GUSTAW No… wiesz to nie ja poszedłem do Traumatolożki. Moja wiedza to jedynie spekulacje… Bo nie o wszystkim się nas informuje. Czyli w wyniku udaru wydaje jej się, że jest dzieckiem?

STAŚ Tak… i do tego fikcyjnym…

GUSTAW Wygłupia się.

ZOFIA Nie. Gustaw to się dzieje naprawdę.

GUSTAW Przecież widzi w lustrze, że nie ma ośmiu lat.

STAŚ Chyba właśnie jakoś nie widzi.

ZOFIA Ja to bym nawet chciała mieć znowu osiem lat. O matko chciałabym zacząć od nowa.

STAŚ Po co?

ZOFIA Tyle rzeczy zrobiłabym inaczej.

STAŚ Które?

ZOFIA Nie przesłuchuj mnie, bo mnie to wkurwia.

STAŚ Przepraszam… nie przesłuchuję.

ZOFIA Przesłuchujesz… tak to zabrzmiało w każdym razie.

STAŚ Przepraszam… serio chciałbym wiedzieć co byś zrobiła inaczej.

ZOFIA Nic. Już nic nie mówię. Żałuję że zaczęłam.

GUSTAW A ja… wiem co zrobiłbym inaczej.

STAŚ No?

GUSTAW Byłbym sam.

ZOFIA Jezu co?

GUSTAW Nie ożeniłbym się… nie szukałbym dziewczyn i… chciałbym pobyć sam dla siebie.

Nie miałem okazji. Nigdy.

STAŚ Wiesz to nic jakiegoś specjalnego.

GUSTAW No właśnie nie wiem. Chcę… chciałbym się spakować i zniknąć gdzieś na świecie. Podróżować bez bagażu. Gdziekolwiek się da. Chciałbym przyglądać się światu jak przez okienko w pociągu. Widzieć go, ale nie musieć brać w tym wszystkim udziału. Chciałbym się nie martwić co będzie kiedy będę stary, chciałbym nie musieć się wszystkim stresować, bo ja się kurwa wszystkim stresuję. Zanim prześlę gdzieś na konto jakąś większą kwotę, wysyłam najpierw złotówkę, żeby sprawdzić czy nie pomyliłem numeru konta. Chciałbym być za granicą, ale tylko w tych pięknych miejscach, bez tego wszystkiego, co jest poza tym. Bez szukania noclegu, posiłku, toalety. Nie mam na to siły. Nie mam już siły. Nie mam siły dawać radę. To jakieś potworne błędne koło.

STAŚ Ja mogę robić w sumie wszystko i zaręczam ci, że to nic specjalnego.

GUSTWA Gówno możesz Staszek… ty nie tylko nie żyjesz dla innych, ale ty nie żyjesz w ogóle. Egzystujesz… to nie to samo co życie.

STAŚ No to bolało.

GUSTAW Jak ja ci nie powiem prawdy, to kto ci ją powie.

STAŚ Zejdź ze mnie.

GUSTAW To nie dawaj mi rad.

STAŚ Ja tobie? Starszemu mądrali… nigdy bym się nie odważył.

GUSTAW Wiesz co pierdol się.

STAŚ O… wreszcie powiedziałeś coś prawdziwego.

GUSTAW Wszystko co mówię jest prawdziwe. Mówię banały, ale je myślę. Taki jestem. Mój mózg to nie komputer kwantowy. To raczej liczydło. Ale jest nie do zdarcia, wiesz? I wiesz co jeszcze? Pierdol się!

Gustaw wychodzi.

ZOFIA Ogólnie sytuacja jest zakończona. To nie najlepszy moment. Żaden nie jest najlepszy, ale ten jest nienajlepszy i spalony. Staszek wydaje się rozdrażniony. Gustaw obudził się ze śpiączki i po raz pierwszy w życiu użył niecenzuralnego słowa. Na koniec proszę tylko, żeby Staszek konsultował przebieg choroby Mamy z Traumatolożką i wychodzę.

Zofia wychodzi, ale wraca po chwili.

ZOFIA Kubka nie zmyłam!

STAŚ Ja zmyję.

Zofia wychodzi.

SCENA 14. „ZACZĄŁEM MIEĆ SNY”

Gabinet Psychotraumatolożki.

STAŚ Zacząłem mieć sny.

LEKARKA Jakie?

STAŚ Śni mi się… grupa białych mężczyzn.

LEKARKA Rozumiem.

STAŚ A ja właśnie nie bardzo.

LEKARKA Intensywne sny są odpowiedzią na pańskie przeżycia… czasami wywołuje je powrót do miejsca, z którym wiąże się mnóstwo wspomnień.

STAŚ Tak, ale mi się z rodzinnym mieszkaniem nie kojarzy grupa facetów.

LEKARKA Spróbujmy się zastanowić dlaczego to właśnie oni… i z czym się panu kojarzą.

STAŚ Śni mi się… grupa białych mężczyzn, w mundurach. Nie wyglądają na wojskowych, tylko na takich kolesi, którzy… których nie wzięli do wojska i teraz lubią się przebierać w mundur.

LEKARKA Wiele osób znajduje jakąś frajdę wynikającą z potrzeby socjalizacji z większą grupą tożsamościową w przybieraniu jakiejś spójnej formy ubrania. Na przykład Wędkarze. Często lubią wędkować, bo mają ten cały uniform. Jest w tym jakaś pierwotna potrzeba.

STAŚ Oni nie są wędkarzami. Chociaż… na ścianie mają godło z nazwą Liga Morska i Kolonialna… ale w moim śnie nie wędkują.

LEKARKA Czy pan… odczytuje ten sen jako koszmar?

STAŚ Nie wiem. W niewielkiej dawce to jest nawet zabawne, ale gdyby sen trwał dłużej to mógłby to być koszmar.

LEKARKA A jak panu idzie na jawie?

STAŚ W sensie w życiu?

LEKARKA Tak… w tej przestrzeni poza snem.

STAŚ Gram w tę grę.

LEKARKA W życie? Życie nazywa pan grą?

STAŚ O Boże nie… byłbym w tę grę strasznie słaby. Mówię o tej grze z Mamą. Grze we W pustyni i W puszczy..

LEKARKA I jakie są efekty?

STAŚ Mama jest spokojna.

LEKARKA Dlaczego?

STAŚ Czytała Pani w pustyni i w puszczy?

LEKARKA Oczywiście.

STAŚ No więc mama jest spokojna, bo myśli, że jestem Stasiem.

LEKARKA I to ją uspokaja?

STAŚ No w książce Staś jest praktycznie supermenem więc trudno nie czuć się przy nim spokojnie.

LEKARKA Rozumiem.

STAŚ Dlatego… moja matka czuje się bezpiecznie ze mną.

LEKARKA To chyba fajne uczucie.

STAŚ Nie wiem. Przecież ja nie jestem sobą tylko udaję Stasia.

LEKARKA Rozumiem. A dlaczego musi pan udawać?

STAŚ Bo nim nie jestem.

LEKARKA A czy to nie jest tak, że każdy czytelnik wyobraża sobie siebie w osobie bohatera?

STAŚ Nie wiem, ja nigdy tak nie miałem.

LEKARKA Ja zawsze.

STAŚ Ja sobie siebie nie wyobrażam jako bohatera książek i filmów, bo bohaterowie tych opowieści są…

LEKARKA Jacy?

STAŚ Silni… zaradni, pociągający… zabawni.

LEKARKA Pan taki nie jest?

STAŚ No wie pani… to pani mnie słucha od jakiegoś czasu, więc chyba pani widzi to lepiej niż ja… prawda? Pani mi się przygląda, zadaje mi kilka pytań i ma obraz mnie, widzi mnie w całości. Nie na tym to polega?

LEKARKA Nie na tym.

Staś się śmieje.

LEKARKA Zresztą ja nie jestem od tego żeby pana zobaczyć.

STAŚ Nie?

LEKARKA Nie… to pan ma siebie zobaczyć…

STAŚ No to na razie widzę, że żaden ze mnie superbohater.

LEKARKA Ale już się pan za sobą rozgląda…. to sporo.

---

15. CHŁOPIEC - BOHATER!

Staś do widowni.

STAŚ Wychodzę na ulicę i zamieram na środku. Nie wiem dokąd mam iść i co robić. Gustaw siedzi z Mamą więc mógłbym wykorzystać ten czas i zrobić coś pożytecznego lub się odrobinę rozerwać, ale… wiem, że nie powinienem się oddalać za bardzo. Martwię się o nią. Martwię się o… Nel. Nie wiem już czy to moje słowa czy cytuję w głowie monolog Stanisława Tarkowskiego, który przeczytałem wczoraj. Może to jednak jest bohater, z którym mogę się jakoś utożsamić. Nie ma to znaczenia. Muszę do niej wrócić. Zapominam o pracy, o swoim przeciętnym życiu. Zapominam, że mam jakieś życie. Zapominam, że go nie lubię. Zapominam o wszystkim bo mam zadanie. Nie ma niczego bardziej kojącego.

---

16. NAZWIEMY GO KING

Mieszkanie Matki.

Do widowni.

GUSTAW Oczywiście że ona udaje. Przeczytałem pół internetu żeby zgłębić co dolega mamie i odpowiedź jest prosta. Udaje. Staszek i Zośka się nabierają, ale ja znam ją najdłużej, bo… jestem z nich najstarszy. Po prostu. Żeby wyzdrowieć musi stanąć w prawdzie ze swoją sytuacją, a to… udawanie w tym przeszkadza. Dlatego zamierzam przyłapać ją na niespójności. Wtedy do nas wróci.

NEL A co ty tu robisz głuptasie?

GUSTAW Słucham muzyczki.

NEL Muzyczki?

GUSTAW Z telefonu.

NEL Masz tu telefon?

GUSTAW Mam.

NEL I możesz z niego dzwonić?

GUSTAW Mogę.

NEL Zadzwonisz do mojego taty?

GUSTAW Nie.

NEL Dlaczego?

GUSTAW Sama zadzwoń.

Gustaw kładzie przed nią telefon.

NEL Nie umiem.

GUSTAW No dawaj. Spróbuj.

NEL Nie wiem jak.

GUSTAW Tata się ucieszy jak zadzwonisz.

NEL Proszę pomóż mi.

GUSTAW Dasz radę Nel. Jest odblokowany.

NEL Jest odblokowany.

GUSTAW Tak… telefon.

NEL Tak… telefon.

GUSTAW Dlaczego powtarzasz moje słowa.

NEL Dlaczego powtarzasz moje słowa.

GUSTAW Dobra mam dość.

NEL Dobra mam dość.

GUSTAW Przestań!!!

NEL Przestań. Przestań, przestań, przestań....

Gustaw do widowni.

GUSTAW Mama dostaje histerii. Być może faktycznie w głowie jest ośmiolatką. Na szczęście wychowałem dwie córki i wiem, że... na każdy problem pomaga pluszak. Pluszak zawsze załatwia sprawę. Gdyby każdy miał pod ręką pluszaka i w sytuacji konfrontacji obdarowywał nim przeciwnika, świat wyglądałby inaczej. Kiedy dostajesz prezent w postaci pluszaka, wszelkie złe emocje znikają.

Gustaw wyciąga z aktówki pluszaka - słonika pokaźnych rozmiarów.

GUSTAW Zobacz... słonik.

Matka zamiera. Wpatruje się w słonika, po czym zaczyna człapać w stronę Gustawa.

NEL Nazwiemy go KING.

GUSTAW Bardzo pięknie Nel...

Matka bierze pluszaka i się w niego wtula. Chce z nim odejść, ale kiedy chce złapać balkonik, słonik wysuwa jej się z objęć. Próbuje kilkukrotnie go podnieść, ale za każdym razem kiedy chce złapać balkonik pluszak ląduje na ziemi. Matka zaczyna szlochać.

NEL Dlaczego KING nie może iść z nami?

Gustaw do widowni.

GUSTAW No i okazuje się, że pluszak jak zwykle zadziałał. Dogadałem się z ośmioletnią mamą w kilka sekund. Teraz mamy kłopot, bo King musi iść z nami. Sukces w rozmowie z dzieckiem polega nie na tym, żeby udawać, że się rozumie, o co temu dziecku chodzi z poziomu dorosłego, tylko żeby samemu wejść z ten świat. Ja wchodzę w ten świat bez problemu. Teraz King musi iść z nami, a ja ja muszę znaleźć sposób jak to zrobić.

Gustaw wyciąga z kieszeni taśmę, którą przymocowuje Słonika do Balkonika.

Gustaw do widowni.

GUSTAW Nie oceniajcie mnie proszę, ale z zawodu jestem monterem instalacji gazowych, więc pewno rozwiązania techniczne pojawiają się u mnie intuicyjnie.

Teraz Balkonik wygląda tak, jakby miał głowę słonika z przodu, bo całe ciało pluszaka służy przymocowaniu go do balkonika.

GUSTAW King nie tylko z nami pójdzie, ale ty na nim pojedziesz.

Matka jest zachwycona. Zaczyna jechać balkonikiem po mieszkaniu. W tym momencie do mieszkania wchodzi Staś.

NEL Stasiu, Stasiu!!! Jadę na KINGU!!! Jest mi tu wygodnie i na pewno nie spadnę. I mogę podróżować do taty najdalej jak się da.

Matka bardzo długo odjeżdża balkonikiem gdzieś w dal. Staś i Gustaw odprowadzają ją wzrokiem. Jej ekstremalnie wolna podróż przez scenę trwa dobre dwie minuty. Panuje cisza.

GUSTAW Jak było?

STAŚ Na pewno nie tak dobrze jak u was.

GUSTAW Załatwiłem mamie Kinga.

STAŚ Dzięki.

GUSTAW Ma w trąbie kamerkę.

STAŚ Co?

GUSTAW To taka wideoniańka jak dla dzieci. Jeśli chcemy się dowiedzieć, czy nas nie wkręca musimy się imać metod ekstremalnych. Przez bluetooth możemy ją oglądać na telefonie, telewizorze, a nawet na rzutniku.

STAŚ Wiesz co ja lubiłem te momenty kiedy mama była w pokoju i nie musiałem na nią patrzeć.

GUSTAW A może jakieś „dziękuję” dla odmiany?

STAŚ Ok. Dziękuję.

GUSTAW Widzisz? To nie takie trudne. Słuchaj… Zośka chciała porozmawiać o mieszkaniu.

STAŚ Jakim?

GUSTAW No… tym.

STAŚ Ale… w jakim sensie porozmawiać o mieszkaniu.

GUSTAW Nie wiem. Ja tylko przekazuję.

Gustaw wychodzi pospiesznie.

STAŚ Gustaw ulatnia się w kilka sekund i zostawia mnie z tym tematem. Jestem wykończony. Śnią mi się biali mężczyźni w mundurach, a moje rodzeństwo chce…. rozmawiać o mieszkaniu po matce, która nie dość, że nadal żyje, to jeszcze zasuwa na słoniu po całym mieszkaniu. Opadam na kanapę bo wiem, że to wszystko się

ze sobą łączy. Zaczynam czytać „W Pustyni i w puszczy” i wyobrażam sobie, że razem z Kalim idę na polowanie. Wyobrażam sobie szum traw, w oddali leniwie stojące stuletnie akacje. Na niebie przelatuje chmara ptaków zwiastujących nadchodzącą mżawkę. Szum mżawki sprawia, że zasypiam. Tak zdecydowanie zasypiam.

---

17. DRUGA LIGA

Staś podnosi się i zauważa, że znów jest we śnie. Członkowie Ligii dalej obradują. Są w wielkim wzburzeniu. Już nie siedzą przy stole, ale obsiedli kanapę, na której leży Staś jak stado dziwnych ptaków. Trwają w zamyśleniu. Staś podnosi się z kanapy i jak na komendę członkowie Ligii zaczynają obradować.

PREZES Jak pan sobie wyobraża wysłanie tam kilkudziesięciu tysięcy chłopów z rodzinami?

SPOŁECZNIK Przecież to właśnie chłopi są w demograficznej katastrofie. To oni potrzebują kolonii w szczególności.

KONSUL Zaraz zaraz… potrzeba kolonii jest demokratyczna i rozdzielona po równo na wszystkich obywateli.

PREZES Chłopi są owszem najbardziej potrzebujący, ale nasza ojczyzna i obywatele potrzebują tych właśnie chłopów na miejscu. W ojczyźnie.

SENATOR Pamiętajmy, że w tej ojczyźnie chłopi bezrolni muszą bardzo ciężko pracować, a pobierają tak małe wynagrodzenie za pracę, że zaledwie wyżyć mogą, do takich mianowicie uśmiecha się piękna nadzieja dojścia w łatwy sposób do kawałka własnej ziemi i z wyrobników zostania panami.

GENERAŁ A dlaczego oni mają zostawać panami?

KAPITAN Chłopi muszą jechać, bo nie przystoi szlachcicowi zajmować się pracą fizyczną.

KONSUL Zwłaszcza w obecności dzikich. Jak by to świadczyło o naszej ojczyźnie, gdyby inteligencja musiała pracować fizycznie. Tacy osadnicy nie tylko nie wzbudziliby należnego obywatelom Polski szacunku, ale wręcz śmiech i politowanie. A kolonie mają Polskę sławić na świecie, a nie przedstawiać jej nieprawdziwy obraz.

GENERAŁ Cóż… na naszych ziemiach jest jeszcze jedna zbiorowość, którą część z naszych rodaków… w tym ja, uznaje za zbędnych – Żydzi.

KAPITAN A co mają z koloniami wspólnego Żydzi?

GENERAŁ Dla nich również warto pomyśleć o jakimś spokojnym zamorskim terytorium, w którym mogliby się swobodnie rozwijać… na swój własny koszt.

SENATOR Pan sugeruje, że oni tu żyją na nasz koszt?

GENERAŁ Oczywiście. Okupują naszą ojczyznę.

SPOŁECZNIK Pan się zdecydowanie zapędził.

GENERAŁ Ja mam takie poglądy. Należy szanować poglądy innych. Rozumieć, że jest część narodu, która tak właśnie myśli i należy im się szacunek.

SPOŁECZNIK Antysemityzm i rasizm nie zasługują na szacunek.

GENERAŁ Pan nie jesteś prawdziwym Polakiem!!!

KONSUL Panowie… po prostu pięknie się różnimy!

KAPITAN Mam wrażenie, że komuniści do spółki z liberałami chcą nam odebrać nasze marzenie o koloniach i odebrać nam wolność wyboru. Nie damy się.

PREZES Jeśli prawo do osiedlenia się w posiadłościach za morzami zostanie przyznane wszystkim obywatelom RP bez różnicy narodowości - to w polskich koloniach Polacy będą w pocie czoła pracować na roli, a Żydzi przejmą handel i pośrednictwo.

SPOŁECZNIK Pana słowa są skandaliczne!!

KONSUL Panowie upraszam o spokój. Jesteśmy Polakami i zawsze znajdziemy jakąś nić porozumienia. To dla nas tak naturalne jak oddychanie powietrzem.

GENERAŁ Reprezentując środowiska patriotyczne chciałbym przeczytać oświadczenie. „W nowej Polsce mogą zamieszkać co do zasady tylko etniczni Polacy. Nowa Polska winna być ustanowiona Republiką z prezydentem i powszechnym prawem wyborczym przysługujące wszystkim, w tym kobietom, lecz z wyłączeniem tych mieszkańców, którzy nie zdaliby egzaminu po ukończeniu obowiązkowej szkoły elementarnej. Taki „niedołęga umysłowy” nie mógłby się także ożenić i rozporządzać swoją własnością. Kto do 20 roku życia nie nauczy się czytać, pisać, rachować, krótkiej geografii ogólnej i polskiej oraz krótkiej historii świętej z katechizmem i historii Polski, ten widocznie jest idiotą, więc jako taki powinien pozostawać pod opieką i w celibacie, aby nie rozpładzać takich jak on, nim się nie wyuczy wymaganych nauk, a tymczasem ma służyć parobkiem.”

SENATOR Trudno się do tego odnieść.

GENERAŁ To może nie ma się co odnosić tylko po prostu wykonać?

KONSUL Drodzy członkowie… chyba mamy zgodność co do jednej kwestii… Biali nie mogą w Czarnej Afryce pracować fizycznie pod grozą śmierci. Praca polskiego osadnika musi różnić się od pracy tubylca i znamionować stosunek pana i przywódcy do podwładnego mu robotnika. Chciałbym przypomnieć dla kogo walczymy o kolonie czytając kilka listów, które otrzymał sekretariat naszej

organizacji.

Konsul wyciąga listy z kopert i podaje Stasiowi, który odczytuje je na głos.

STAŚ „Chciałbym podróżować, zwiedzić świat cały, a wiem doskonale, czym się to wszystko skończy! Ukończę szkołę średnią, może i uniwersytet, i otrzymam posadę w Warszawie lub w jakimś Pińsku za 300 zł miesięcznie. Gdybym był jeszcze bogaty! Ale rodzice moi są nie zamożni, naprawdę nie mam żadnej nadziei na spełnienie tych najgorętszych marzeń moich. Niech Pan poradzi, co mam robić”

Wszyscy w zadumie kiwają głowami.

STAŚ „Kochana Ligo Morska i Kolonialna. Chciałbym wybudować w Angoli wielki piękny pałac, gdzie przybywający koloniści mogliby znaleźć chwilowy przytułek, opiekę i radę. Niech mi Pan poradzi w jakim kierunku mam się kształcić, czego się uczyć, by nauki te znalazły najlepsze zastosowanie w Afryce.”

Konsul wyciąga kolejne listy.

STAŚ „Nie zdam matury jak amen w pacierzu. Więc co? Wyjechałbym.”

Kapitan wzdycha zniecierpliwiony.

STAŚ „Zdradziła mnie kobieta, nie mam w Polsce co robić – chcę w świat.”

Ktoś wybucha śmiechem. Inni zastygają w milczeniu.

STAŚ **„**Kochana „Ligo Morska i Kolonialna”. Jestem po czterdziestce i nie mam złudzeń. W moim życiu coś poszło nie tak. Jakoś inaczej to sobie wszystko wyobrażałem. Moją ostatnią nadzieją jest Afryka. Chciałbym dać się porwać życiu jak Staś. Chciałbym być szarmancki i sprytny. Chciałbym być odważny. Chciałbym odnosić się z szacunkiem do dam. Chciałbym być błyskotliwy, przenikliwy i czarujący. Chciałbym być czułym zabójcą i romantycznym myśliwym. Chciałbym zabić lwa. Chciałbym ujarzmić słonia. Chciałbym ochrzcić pogan i wymierzyć sprawiedliwość. Chciałbym budować mosty, chciałbym wytyczać szlaki, chciałbym projektować budowle, które zmienią losy cywilizacji. Chciałbym być inżynierem, chciałbym być lekarzem. Chciałbym naprawiać świat, chciałbym…”

Kiedy Staś w uniesieniu czyta list, członkowie Ligi znikają. Na scenie pojawia się Matka, która pacnięciem w głowę budzi Stasia.

---

18. CZY TY MNIE LUBISZ?

Matka jest wyraźnie poddenerwowana.

NEL Śpisz?

STAŚ Tak… spałem.

NEL A… bo coś krzyczałeś przez sen.

STAŚ Przepraszam.

NEL Nie przepraszaj głuptasie… przecież to przez sen.

STAŚ Masz rację. To nie przepraszam.

NEL No. Nie powinno się za często przepraszać. Bo jak się faktycznie będzie chciało za coś przeprosić… to wtedy będzie mniej ważne.

STAŚ Jesteś bardzo mądra… Nel.

NEL Wiem. Nie jestem wcale taka mała. Mam już osiem lat.

STAŚ Jak się czujesz?

NEL Świetnie!!!

STAŚ Chcesz pić?

NEL Już piłam.

STAŚ Położysz się jeszcze?

NEL Spałam.

STAŚ To co chcesz porobić?

NEL Pograć w grę.

STAŚ Jaką?

NEL W karty.

STAŚ Nie mamy kart.

NEL No właśnie… Gdzie Kali i Mea?

STAŚ Śpią…

NEL Myślisz, że tata nas znajdzie?

STAŚ Tak.

NEL Nie mówisz prawdy.

STAŚ Mówię. Tata nas znajdzie.

NEL Wcale tak nie myślisz.

STAŚ Myślę.

NEL Nie kłam, to brzydko kłamać.

STAŚ Nie kłamię!!!

NEL Nie krzycz na mnie.

STAŚ To nie wiem jak mam z tobą rozmawiać.

Zapada cisza.

NEL Czy ty mnie lubisz?

STAŚ Tak… bardzo.

NEL Za co?

STAŚ Boże… możemy się położyć?

NEL A powiesz mi rano?

STAŚ Tak.

NEL Obiecujesz?

STAŚ Obiecuję.

NEL Ja cię lubię bo jesteś mądry i dobry.

STAŚ Nie jestem.

NEL I odważny.

STAŚ No… to tym bardziej nie.

NEL Czemu tak mówisz.

STAŚ Bo nie jestem.

NEL Ale skąd to wiesz?

STAŚ Po prostu to wiem. Wiem, że nie jestem mądry, dobry, ani odważny. Nie jestem szczery, nie jestem uczciwy, a jeśli nawet to tylko ze strachu, a nie dlatego, że mam taki szlachetny kręgosłup moralny Mamo. Nel… jestem bylejaki… po prostu.

Gdzieś po drodze wpadłem na ten bylejaki tor i… tyle. Nie… Nie wpadłem. Nic się nie zaczęło… nie zaprzepaściłem żadnej szansy. Po prostu zawsze taki byłem i taki jestem. Ale mam jedną broń, jedną tarczę która mnie przed tym wszystkim chroni. To świadomość tego, że takim jestem. Większość ludzi nie uświadamia sobie siebie nigdy.

NEL Chcę do domu.

STAŚ Boże ja też.

Mama zaczyna płakać.

STAŚ Chodź położymy się.

NEL Zaśpiewasz mi coś?

Staś zaczyna nucić.

NEL Piękna piosenka… skąd ją znasz.

STAŚ Mama mi śpiewała… jak byłem mały.

NEL Fajnie. Śpiewaj dalej.

STAŚ Nie znam słów.

NEL To nuć.

Staś zaczyna nucić.

NEL Stasiu… ja już chyba naprawdę chcę do taty.

Nel schodzi ze sceny. Staś nie widzi tego, bo na proscenium nuci dalej piosenkę. Z jego oczu płynął łzy. Nagle na scenie pojawia się Zofia, która jest przypadkowym świadkiem emocji Stasia.Żeby nie stawiać go w niezręcznej sytuacji wychodzi za drzwi i donośnie puka. Po chwili otwiera sobie i wchodzi do środka, jakby wcześniej tutaj nie była.

---

19. KOLONIZACJA

ZOFIA Cześć.

STAŚ Myślałem, że dzisiaj masz wywiadówki.

ZOFIA Miałam.

STAŚ A… i jak poszło?

Cisza.

ZOFIA Jak ona się ma?

STAŚ Zjadła trochę zupy. KIlka łyżek dosłownie. I herbatę jej zrobiłem. Trochę wypiła i śpi. Ma pampersa więc trochę poleży.

ZOFIA Skąd miałeś zupę?

STAŚ Kupiłem w żabie i odgrzałem.

ZOFIA Nie wiesz nawet co do tych zup dodają.

STAŚ Nie wiem.

ZOFIA Lepiej jej dawać domowe.

STAŚ Ja nie gotuję. W każdym razie nie zupy.

ZOFIA To co gotujesz?

STAŚ Różne rzeczy.

ZOFIA Mielone?

STAŚ Nie. Ani nie umiem, ani nie lubię.

ZOFIA Schabowe? Bitki? Gulasz?

Stanisław kręci głową przecząco.

ZOFIA Kluski? Pyzy? Krokiety?

STAŚ Nie… nie robię tych wszystkich rzeczy.

ZOFIA Jezu to co ty w ogóle jesz?

STAŚ Niewiele.

ZOFIA Gotowanie jest przyjemne.

STAŚ Ale ja nie lubię gotować w domu. Lubię iść do restauracji, knajpy, baru. Zjeść i popatrzeć na innych ludzi. Wtedy mam jakiś pozór wrażenia, że jestem częścią jakiejś społeczności. Społeczności, która nie lubi, albo nie ma czasu gotować w domu.

ZOFIA Trochę ci zazdroszczę. Ale wiesz… z dziećmi to już nie to samo.

STAŚ Ja tobie nie zazdroszczę.

ZOFIA Serio? Nie rozumiem jak można nie chcieć mieć dzieci?

STAŚ Ja nie rozumiem jak można świadomie i z własnej woli chcieć je mieć. Ja nie mogę mieć dzieci. Ja sam jestem dzieckiem. Jak mam się kimś zajmować, jak to mną się trzeba zająć? Jak mam przekazać komuś miłość i i troskę jak nie mam miłości i troski wobec siebie.

ZOFIA To tak nie działa.

STAŚ No widzisz? Nawet w tym się mylę.

ZOFIA Nie to miałam na myśli.

STAŚ Zresztą dzieci ma się z kimś? Co mam podejść do kogoś na ulicy i zaproponować posiadanie potomstwa?

ZOFIA Nie wiem… Może warto spróbować.

STAŚ Nie udzielaj mi matrymonialnych porad, bo Ty się hajtnęłaś z pierwszym chłopakiem, z którym byłaś. I który sam do ciebie podbił. Co ty możesz wiedzieć o moim świecie.

ZOFIA Mam nadzieję, że nie zamęczasz tymi rzeczami mamy.

STAŚ Na razie zastanawiamy się czy baobab nazwać Warszawa czy Kraków.

ZOFIA Warszawa?

STAŚ Spokojnie jestem pewien że to będzie Kraków. Zresztą…. Jak ci się nie podoba jak się zajmuję mamą to sama z nią zostań? Ok? Rozumiem, że Gustaw zawsze się wszystkiego wyprze i wymiga więc zostajemy ty i ja. Ja to robię źle… to zostajesz ty. Prosty rachunek.

ZOFIA Ja nie mogę się nią zajmować.

STAŚ Dlaczego? Taka jesteś świetna w tych… w tych domowych sprawach. Dlaczego nie? Weź tutaj chłopaków i wszystkiego dopilnujesz.

ZOFIA Ja nie mogę tutaj być Staszek. Nie mogę.

STAŚ Dlaczego?

ZOFIA Staszek… ja… popatrz na mnie. Ja jestem taka sama jak ona. Od zawsze. Jestem jej kserokopią. Jestem jak fax z naszej matki. Tak samo szybko wyszłam za mąż. Też jestem nauczycielką polskiego. Przez długi czas myślałam, że przynajmniej figurę będę miała fajną, ale po drugiej ciąży okazało się, że i tu nic z tego. Całe moje życie nie chciałam być jak ona i wszystko co robię… zawsze wychodzi na to, że to jest kopia jej. Jeśli urodzę jeszcze córkę, to nawet dzieci będę miała tyle co ona i takiej samej płci. I dlatego ja nie mogę z nią tu być. Chociaż te ostatnie dni… to jak

odchodzi będzie dla mnie zagadką. I może… to mi da szansę wymyślić coś po swojemu. Może chociaż na koniec nie będę musiała być niczyją kopią. Dlatego nie mogę tu być. Nie chcę jej nienawidzić za to co wygaduje, jaka jest opryskliwa, jak nas znieważa. Jaka jest wulgarna. Nie chcę tego widzieć, bo za kilkadziesiąt lat będę musiała to skopiować. Jestem jakąś popierdoloną wersją króla Midasa. Cokolwiek mnie spotka zamienia mnie w naszą matkę.

STAŚ Mama jeszcze nas nie znieważa.. chyba że uznawanie nas za postacie z książki Sienkiewicza to zniewaga. Dla mnie na pewno nie.

ZOFIA Mówisz tak bo jesteś głównym bohaterem.

STAŚ To ona jest główną bohaterką. Nie kumasz? Na tym to właśnie polega. Terapeutka mi powiedziała.

ZOFIA Fajna jakaś?

STAŚ W jakim sensie?

ZOFIA Czy mądre rzeczy mówi?

STAŚ Nie wiem… nie mam porównania. Może ona mówi mądrze a ja nie mam intelektualnych zasobów żeby tę mądrość odpowiednio przyjąć.

ZOFIA Jesteś mądry.

STAŚ Nie za bardzo. Znaczy… jestem przeciętnie. Tak jak cała nasza trójka. Jesteśmy przeciętnie urodziwi i przeciętnie mądrzy. Mamy przeciętne prace i przeciętne życia. Nic w tym wyjątkowego. W sumie… jesteśmy przeciętni w tej przeciętności.

ZOFIA Staszek… czy ty… jak ty się masz?

STAŚ Normalnie.

ZOFIA To co mówisz brzmi jak depresja.

Z pokoju słychać szelest. Oboje zamierają. Zaczynają rozmawiać szeptem. Na ekranie pojawia się twarz Matki widziana okiem videoniańki kupionej przez Gustawa.

Okazuje się, że Staszek usiadł na telefonie i włączył obraz z kamerki.

ZOŚKA No Staszek! To jest świetny pomysł!

STAŚ To pomysł Gustawa.

ZOŚKA No tak.

STAŚ A po co ty wpadłaś właściwie?

ZOFIA Słuchaj… dziwna sprawa, ale tak… teoretycznie. Ile to mieszkanie jest jakby warte?

STAŚ Dlaczego?

ZOFIA No wiesz. Prędzej czy później trzeba będzie o tym pomyśleć.

STAŚ Popierdoliło cię? Mama dosłownie śpi za ścianą, a ty już wyprzedajesz jej rzeczy?

ZOFIA Nie mów tak!!! Po prostu się zastanawiam. A ty się tym jakby zajmujesz zawodowo, orientacyjnie chciałam wiedzieć.

STAŚ Nie wiem ile… nie myślałem o tym.

ZOFIA No tu jest jakieś 80 metrów…

STAŚ 82 w papierach.

ZOFIA O! To przy cenie 18 z metra…

STAŚ 12… 14 max.

ZOFIA Co dwanaście?

STAŚ Dwanaście z metra.

ZOFIA Przecież średnia cena z metra jest ponad 16

STAŚ Zośka ja wiem, że ty uczysz polskiego, ale jeśli średnia to wyższa cena plus najniższa podzielona na pół… ja ci się wydaje czy to mieszkanie jest w przedziale mieszkań najdroższych?

ZOFIA No… nie ale też nie najtańszych.

STAŚ Może i nie, ale od razu ci powiem że kokosów z tego nie będzie. Zwłaszcza podzielone na trzy…

ZOFIA Jak na trzy?

STAŚ No… Gustaw, ty i ja… czy wiesz jeszcze o jakimś rodzeństwie, o którym ja nie wiem?

ZOFIA Nie no… myślałam… Ty sobie całkiem nieźle radzisz i nie masz rodziny.

STAŚ JA JESTEM MOJĄ RODZINĄ! Sam. Rozumiesz? A może mam rodzinę za granicą. Może mam gromadkę dzieci. Skąd możesz to wiedzieć.

ZOFIA Nie wiem nic nie mówiłeś.

STAŚ Bo gówno ci do tego! Bo mnie oceniasz. Nie nawidzę kurwa oceniania według tych społecznych postkatolickich kryteriów.

ZOFIA Jezu nie ma się co unosić.

STAŚ I znowu to „JEZU”? NIe możesz raz powiedzieć KURWA?

ZOFIA To nie ładnie.

STAŚ Kto tak powiedział? Kto powiedział że to nie ładnie.

ZOFIA Mama!!! Mama tak mówiła. A kto miał nam to powiedzieć. W teleekspresie nie mówią, że przeklinanie jest niełądne. Takie rzeczy mówią ci rodzice.

Zapada cisza.

ZOFIA/STAŚ Przepraszam.

ZOFIA Może to nie jest faktycznie najlepsza pora na to… wszystko.

STAŚ Tak. To jest zdecydowanie najgorsza pora na kolonizowanie mieszkania naszej matki.

ZOFIA Mamy!! Nie MATKI tylko MAMY!!!

Zofia wychodzi wzburzona. Zofia do publiczności.

ZOFIA Wcale nie wychodzę na ulicę. Jeszcze przez kilka minut czekam pod drzwiami i słucham, czy Staszek nie rozmawia z mamą o tym co powiedziałam. Ale w mieszkaniu panuje cisza. Schodzę więc wolno klatką na zewnątrz. Nie wiem dlaczego ale jeszcze w klatce ogarnia mnie jakaś rozpacz. Siadam na schodku i zaczynam płakać. Nie potrafię tego powstrzymać. Łzy lecą ze mnie jak woda z mokrego ręcznika. Nagle z mieszkania na parterze wychodzi sąsiadka.

SĄSIADKA Zośka to ty?

ZOFIA Tak.

SĄSIADKA Trochę cię nie było.

ZOFIA No…Trochę.

SĄSIADKA Oddali wam za drzwi?

ZOFIA Za drzwi?

SĄSIADKA Jak była interwencja służb to wyłamali drzwi.

ZOFIA No ale oni ją uratowali.

SĄSIADKA A co to ma do rzeczy?

ZOFIA No jak mieli wejść do środka?

SĄSIADKA Nie wiem, ale nie mieli prawa niszczyć drzwi.

ZOFIA Inaczej by nie weszli… to nielogiczne.

SĄSIADKA Tu chodzi o zasady a nie logikę.

ZOFIA Aha.

SĄSIADKA Zośka… ja jestem szefową wspólnoty… to były zabytkowe drzwi. Zgłoś się do ubezpieczyciela.

ZOFIA No… dobra.

SĄSIADKA A co tam poza tym?

ZOFIA Dobrze.

SĄSIADKA No to fajnie.

Zofia do publiczności.

ZOFIA Sąsiadka robi grymas, który chyba ma oznaczać uśmiech i wychodzi. Ja zbieram się do kupy i wracam do życia, które jednak byłoby odrobinę bardziej znośne, gdybyśmy dobrze sprzedali to mieszkanie.

---

20. W PUSZCZY

Staś do widowni.

STAŚ Mija kilka kolejnych dni, a ja przyzwyczajam się do tej sytuacji. Zaczynam ją lubić. Mam jasny cel. Ma rutynę i spokój. Codziennie czytam W pustyni i w puszczy i nie mogę się nadziwić tej książce. Cały czas czekam też na sen o Lidze, ale on nie nadchodzi. Zaczynam czuć się jakoś blisko szczęścia, ale wtedy oczywiście upomina się o mnie rzeczywistość.

Na ekranie pojawia się informacja o przychodzącej wideorozmowie. Staś odbiera. Na ekranie widzimy twarz jego Szefa.

SZEF Hej Staszek.

STAŚ Dzień dobry panie dyrektorze.

SZEF Ależ ty zawsze jesteś oficjalny.

STAŚ To zabrzmi dziwnie, ale to lubię.

SZEF Dlaczego?

STAŚ Bo wtedy mam wrażenie, że to czym się zajmujemy jest w jakiś sposób ważne.

SZEF Hehehe. Staszek, ja nigdy nie wiem kiedy ty żartujesz a kiedy mówisz poważnie.

STAŚ Ja też nie panie dyrektorze.

SZEF Dobra do rzeczy. Gdzie ty jesteś?

STAŚ Musiałem sobie zrobić przerwę..

SZEF Czyli klasyczne ładowanie bateryjek?

STAŚ Tak… można to tak nazwać.

SZEF Dobra a ile jeszcze potrzebujesz tego ładowania?

STAŚ Nie wiem… aż się naładują.

SZEF Dobra rozumiem. Dwadzieścia procent.

STAŚ Słucham?

SZEF Podniosę ci procent od sprzedaży do 20.

STAŚ Dlaczego?

SZEF Bo na to zasługujesz.

STAŚ I teraz kiedy mnie nie ma szef wpadł na ten pomysł?

SZEF No wiesz… brakuje nam ciebie jak w tym kawale… ile cię trzeba cenić ten się tylko dowie kto cię stracił.

STAŚ To nie jest z kawału. To pan Tadeusz.

SZEF I za to cię lubię. Walisz prawdę prosto z mostu. Szczery do bólu.

STAŚ To żadna szczerość… to fakt.

SZEF No no no… nie zapędzaj się. Wracaj do nas. Czekamy. Kocham cię. Pa.

---

21. POZAEKRANOWO

Połączenie wideo kończy się. Na scenę wpada Gustaw.

STAŚ Dobra… ja powinienem wrócić zanim się obudzi. Jest najedzona i pampersa ma

zmienionego więc nie powinno być niespodzianek.

GUSTAW Dlaczego tak mówisz?

STAŚ Jak?

GUSTAW Że jest nakarmiona i że ma zmienionego pampersa?

STAŚ A jak mam mówić?

GUSTAW Że ty ją nakarmiłeś i ty zmieniłeś pampersa.

STAŚ No wiadomo że ja.

GUSTAW No ale mówisz, że ma zmienionego, a nie że zmieniłeś.

STAŚ A co to za różnica?

GUSTAW Nie wiem... po prostu. Wstydzisz się tego?

STAŚ Co?

GUSTAW No że zmieniałeś mamie pieluchę.

STAŚ Nie

GUSTAW To czemu mówisz, że ma zmienionego, a nie że zmieniłeś? Jakby cię przy tym nie było?

STAŚ Jezu nie wiem. Może... może nie chcę o tym mówić? Może nie umiem.

GUSTAW To nic wstydliwego. Ja zmieniałem w życiu tyle pampersów, że...

STAŚ Słuchaj... nie mam dzieci, ale wydaje mi się, że zmienianie dziecku pieluchy to jednak coś innego, niż zmienianie pieluchy własnej matce.

GUSTAW Hmmm. I to i to to normalna sprawa. I nie ma co się tego wstydzić i wypierać.

STAŚ Nie wypieram się. Po prostu... nie chcę tego nazywać. Rozumiesz? Nie chcę siebie w tej czynności zapamiętać. Nie chcę... jak w filmie kiedy bohaterowie idą do mieszkania całują się a potem jest rano i się budzą nadzy. To co się tam wydarzyło wydarzyło się w przestrzeni pozaekranowej. I ja zmieniłem mamie pieluchę pozaekranowo. Ok? Byłem tam, ale tylko technicznie. Byłeś kiedyś u proktologa?

GUSTAW Tak.

STAŚ I co ci robił?

GUSTAW Nie rozumiem.

STAŚ No co ci robił proktolog?

GUSTAW No badał.

STAŚ A jak cię badał?

GUSTAW No wiesz…

STAŚ No wiem. Nazwij to? Miałeś badanie prawda? Tak byś to powiedział i tak chcesz to zapamiętać. Nie powiesz, byłem u proktologa i grzebał mi w dupie. Bo to się tam właśnie odbyło. Lekarz grzebał ci w dupie. Ale jakoś nie sądzę, żebyś wrócił do domu i zapytany przez córkę o to, co robiłeś odpowiedział: Kochanie byłem u pana Doktora, który grzebał mi w dupie. Odpowiesz, że miałeś badanie. A ja odpowiadam, że mama ma zmienionego pampersa. Bo nie chcę opisywać tego, jak to wyglądało. Nie mam na to słów. Nie umiem tego nazwać i nie chcę. Rozumiesz? Jak ja wróciłem od proktologa to nie mogłem nikomu powiedzieć, że miałem badanie, bo mam tylko siebie. Więc sobie powiedziałem, że miałem badanie, a nie że lekarz grzebał mi w tyłku. Ok?

GUSTAW Dobra. Rozumiem.

STAŚ Gówno rozumiesz. Całe życie nic nie rozumiałeś Gustaw. Nawet jak czasami ci się wydaje, że rozumiesz i widzisz wszystko, to się mylisz. Widzisz niewiele bo coś zasłania ci widok.

GUSTAW Co?

STAŚ TY! Ty sam zasłaniasz sobie widok Gustaw. Jesteś za duży na swoim własnym horyzoncie. I poza tobą niewiele jesteś w stanie zobaczyć.

Gustaw zaczyna płakać.

GUSTAW Przepraszam.

STAŚ Za co?

GUSTAW Że ochlapałem cię olejem z patelni jak byliśmy mali.

STAŚ Aha. Przeprosiny przyjęte. Muszę iść.

GUSTAW Kiedy Staszek wychodzi czekam pięć minut i wychodzę na podwórko. Muszę się uspokoić, a mama śpi, więc to dobry moment. Pod klatką dosłownie wpadam na sąsiadkę. Sąsiadka ma na imię Anka, czy Magda, czy Kaśka… jakoś tak, nie pamiętam. Pyta co u matki. Mówię, że dobrze, ale tak naprawdę to się zastanawiam skąd ona wie, że coś z nią nie tak. Ona jakby słyszała moje myśli dodaje, że jak wyważali drzwi to całe osiedle się zbiegło. Robi mi się wstyd, że tak to wyglądało, bo wcześniej wyobrażałem to sobie…

pozaekranowo. Zaczynam coś bredzić, na temat tego, że nic na to nie wskazywało, że my też jesteśmy zaskoczeni. Ale „Magdaśkania” wpatruje się gdzieś w dal. Gdzieś jakby obok mnie. Mówi, że z jej matką też tak było. Trzymała się, a potem upadła i tyle. Dodaje, że strach to powiedzieć, ale czasami lepiej jak przy takim upadku wszystko się kończy, a nie to co miała ona czyli trzy lata męczarni. Zastanawiam się, co ma na myśli mówiąc, że wszystko się kończy… i to o tej męczarni. Powinienem coś powiedzieć, ale jej słowa tak mocno uderzają mnie w głowę, że stoję tam jak kompletny przygłup. Na szczęście dzwoni jej telefon. Ona przez chwilę nie odbiera. Jej telefon dzwoni jej w dłoni, a ona nie odbiera.

GUSTAW Dzwoni ci telefon

SĄSIADKA Widzę przecież.

GUSTAW Nie odbierzesz?

SĄSIADKA Jeszcze chwila… uwielbiam ten kawałek.

Gustaw do widowni.

GUSTAW W końcu po latach świetlnych, po eonach czekania odbiera telefon, a ja odchodzę. Znikam, zawijam się niepostrzeżenie. Ale na plecach czuję wzrok wszystkich sąsiadów, bo wiem, że to co przytrafiło się mamie nie było pozakadrowe. Dopiero teraz dociera do mnie, że to nasza wina. Moja też. Że się nią nie interesowaliśmy. Że nie sprawdzaliśmy co u niej. Że dzwoniliśmy i jak mówiła, że wszystko dobrze, to z ulgą uznawaliśmy, że tak właśnie jest. Że jest dobrze. Ale co miała odpowiedzieć, kiedy wiedziała, że właśnie po to zapewnienie dzwoniliśmy? Nagle zatrzymuję się i odwracam w stronę bloku. Stoję w takiej odległości, że z każdego okna można mnie zobaczyć. Już nie uciekam. Pozwalam im się zobaczyć. W całości. Stoję tak kilkadziesiąt sekund i pozwalam wszystkim na ocenianie mnie. Chcę żeby zobaczyli mnie takim jakim jestem. Chcę, żeby mieli czas pomyśleć o mnie źle. Bo chcę się czuć źle. Chcę żeby ktoś wymierzył mi jakąś karę. Żebym miał szlaban na zabawę na zewnątrz, na komputer, na telewizor. Żebyśmy w sobotę nie poszli na lody. Chciałbym móc jakoś odpokutować, ale kto miałby mi wymierzyć tę sprawiedliwość?

---

22. NIE CHCĘ SIĘ BAĆ BAĆ

Scenografia zmienia się.
Gabinet Psychotrarumatolożki.

LEKARKA Wyczuwam jakieś rozdrażnienie.

STAŚ U mnie?

LEKARKA Tak, czy się mylę?

STAŚ Nie… słabo spałem. Znów miałem sen.

LEKARKA Rozumiem. I co z nim?

STAŚ Zastanawiałem się… po co mi się to śni. I już wiem.

LEKARKA Podzieli się pan ze mną.

STAŚ Podzielę. Śni mi się odwieczne narodowe „gdybanie” tylko jest rozbite na kilka postaci.

LEKARKA Ale po co śni się to właśnie panu?

STAŚ Żeby mnie tym gdybaniem zarazić. Bo to gdybanie nie zginie póki… Ten narodowy sen musi śnić się dalej, a komu miałby się śnić jeśli nie mnie, bo… No cóż… ja jestem to głupio zabrzmi. Jestem Polakiem… a właściwie POLSKĄ. W tym sensie, że gdyby Polska była mężczyzną, to byłaby mną.

LEKARKA Nie rozumiem.

STAŚ A ja zrozumiałem. Jestem zakompleksionym facetem w wieku 42 lat. Z wielkimi ambicjami, ale bez cierpliwości do osiągnięcia czegoś znaczącego. Jestem narcystyczny i kiedy coś mi się nie udaje, to zawsze obwiniam innych.

LEKARKA Dlaczego jest pan z siebie tak bardzo niezadowolony?

STAŚ Bo chciałbym być inny.

LEKARKA Dlaczego?

STAŚ Bo jestem niewystarczający.

LEKARKA Stop!

Lekarka wstaje.

LEKARKA Przepraszam na chwilę.

Lekarka wychodzi.

Staś do widowni.

STAŚ Co ona? Obraziła się? Wyszedł ci kiedyś terapeuta w trakcie? Powiedziałem coś nie tak? Kurwa można oblać terapię? Bo jeśli tak to mi się właśnie udało.

W tym momencie na scenę wchodzi Lekarka w stroju Nel. Z warkoczykami i w kolonialnym ubranku, które znamy z filmowych adaptacji „W Pustyni i w puszczy.”

Staś wpatruje się w nią oniemiały. LEKARKA siada naprzeciwko niego.

LEKARKA Hi! Staś!

Staś wpatruje się w nią oniemiały.

LEKARKA Proszę wybaczyć, ale wygląda na to, że pan tak bardzo chce być Stasiem, że pomyślałam, że pomoże panu chyba tylko rozmowa z Nel.

STAŚ Ja chcę być Stasiem?

LEKARKA Nie bezpośrednio. Ale pańskie zarzuty pod swoim adresem mają punkt odniesienia w postaci jakiejś figury idealnej. Odważnej, zaradnej, pociągającej i zabawnej?

STAŚ No chyba tak… Tak.

LEKARKA A taką figurą jest jednak Staś, prawda?

STAŚ Właściwie… właściwie tak.

LEKARKA Więc uogólniając, ma pan do siebie żal, że nie jest Stasiem.

STAŚ Nie jestem… i szczerze… chyba mam dość.

Staś wstaje i chce wyjść.

LEKARKA Czego?

STAŚ Słucham?

LEKARKA Czego ma pan dość?

STAŚ Nie wiem.

LEKARKA Proszę to nazwać.

STAŚ Nie umiem.

LEKARKA Proszę spróbować. O to w tym wszystkim chodzi!

STAŚ Siebie… swojej… bezradności.

LEKARKA Czy chciałby pan powiedzieć to swojej matce?

STAŚ Nie… ona nie usłyszy.

LEKARKA Czy może to pan powiedzieć Nel? Proszę pamiętać, że ona w oryginale mówi po angielsku, więc jak pan powie za szybko to ona nie zrozumie.

Staś zaczyna się łamać.

LEKARKA Go on… Stas. Tell me…

STAŚ Boję się. Mam dosyć strachu. A bardzo się boję. Boję się o mamę, ale nie no kurwa! Boję się o siebie. Boję się, że to koniec, że nic się więcej nie wydarzy, że… będę sam. Że będę chory. Boję się, że stracę pracę. Boję się, że się spóźnię do pracy. Boję się, że klienci będą mieli pytania, na które nie znam odpowiedzi. Boję się, że nie umiem, boję się, że nie dam rady. Nel… ja nie dam rady. Nie umiem. Nie wiem dokąd. Nie wiem jak. Boję się. Nel… ja… tak strasznie się boję.

Zapada cisza. Lekarka wpatruje się w niego po czym wstaje.

LEKARKA Rozumiem… strach to nic złego.

STAŚ Rozumiesz?

LEKARKA Tak… Przede mną nie musisz udawać. Tutaj można się bać.

STAŚ Ale zaraz stąd wyjdę i… ten strach będzie tam na mnie czekał.

LEKARKA Tak, ale nie będziesz się już go bał.

STAŚ Dobrze. Nie będę się już bał… bać.

Po pauzie.

STAŚ Spróbuję…

Lekarka zdejmuje kapelusik i rozplątuje kucyki.

LEKARKA To było działanie nieszablonowe, ale strasznie chciałam panu pomóc…. a to nasze ostatnie spotkanie, więc zaszalałam.

STAŚ Dlaczego ostatnie?

LEKARKA Na NFZ ma pan trzy sesje w pakiecie.

STAŚ A nie mogę przychodzić prywatnie?

LEKARKA Chyba nie, to byłoby z mojej strony nieprofesjonalne.

STAŚ Dlaczego?

LEKARKA Bo pana polubiłam.

STAŚ Mnie?

Lekarka wychodzi.

---

23. DZIKIE RUCHY

Mieszkanie Matki.

Gustaw do widowni.

GUSTAW Wiem, że Zośka i Staszek po prostu pozwalają żeby sprawa Mamy toczyła się własnym biegiem, ale ja… rzeczywistość to nie monolit… to raczej glina, którą można kształtować. I ja będę kształtował. Chcę mamę… uratować. Zośka chce już spylić to mieszkanie, a Staś… ja nie wiem czego Staś chce. On zresztą też chyba nie wie. Ja natomiast wiem. Poszperałem i wiem, że zasadniczo najważniejszy jest ruch. Człowiek po udarze musi się ruszać, a starszy człowiek po udarze musi się ruszać jeszcze bardziej. Dlatego dzisiaj podejdę do wyzwania systemowo i zaproponuję ruch.

Matka śpi. Gustaw przygląda się jej. Nachyla się nad nią jakby chciał posłuchać, czy ona żyje. Nagle Matka otwiera oczy i…
…krzyczy przerażona. Gustaw odskakuje wystraszony.

NEL Czego tu?

GUSTAW Przepraszam.

NEL Co chciałeś zrobić?

GUSTAW Nic….

NEL Chciałeś mnie pocałować?

GUSTAW O boże nie.

NEL Dlaczego nie?

GUSTAW No… bo… ja…

NEL Jestem brzydka?

GUSTAW Nie… nie o to chodzi.

NEL To dlaczego nie chcesz mnie pocałować.

GUSTAW Bo… MAMA mi nie pozwala!!!

NEL No tak… Szkoda… To co ty właściwie chciałeś? Tylko szczerze, bo to brzydko kłamać.

GUSTAW Sprawdzić czy oddychasz.

NEL A dlaczego? Jestem chora?

GUSTAW Tak. Jesteś.

Nel jest przerażona.

NEL Ale my… nie mamy lekarstw… czy ja… czy ja umrę?

GUSTAW Mamy! Mamy lekarstwo. Lekarstwem jest ruch.

NEL Ruch?

GUSTAW Tak. Ruch. Potrzebujesz ruchu.

NEL Dobra… fajnie.

GUSTAW Dzięki.

NEL To pokaż.

GUSTAW Co?

NEL No ten ruch. Pokaż te dzikie ruchy Kali.

GUSTAW Nie chodzi o…

NEL Po-każ ru-chy, po-każ ru-chy, po-każ ru-chy!!!!

Gustaw zaczyna się ruszać. Nel zaczyna bić brawo. Nagle przestaje.

NEL Co się stało?

GUSTAW Nie wiem co ja robię.

NEL Tańczysz.

GUSTAW Przepraszam to bez sensu.

NEL Wspaniale się ruszasz.

GUSTAW Myślisz?

NEL No pewnie.

GUSTAW Okej. Skoro tak uważasz.

NEL Nikt ci nigdy nie mówił?

GUSTAW Nie. Raczej… nie nigdy.

NEL To ja ci mówię teraz. Tańcz!

Gustaw puszcza sobie muzykę i rozkręca się w tańcu. Nel bije brawo.

NEL Powinieneś tańczyć.

GUSTAW Serio?

NEL Tak. Obiecaj że będziesz tańczył Kali.

GUSTAW A sprawi ci to przyjemność?

NEL Ogromną.

GUSTAW No dobra. Zapiszę się na taniec.

Nel spogląda mu w oczy.

NEL Kali… Na pewno tego chcesz? Czy robisz to, żeby mi było miło?

GUSTAW Wiesz co Nel… ja chyba… chyba faktycznie czuję, że to to…

NEL No dobra koczkodanie.

GUSTAW Spróbujmy razem.

Zaczynają tańczyć trzymając się za ręce. Matka porusza się niezdarnie więc ich taniec jest bardzo niepoardny.

Zofia do widowni.

ZOFIA Kiedy Gustaw podryguje z naszą mamą, ja stoję w przedsionku i nie mam odwagi im przerwać. Nie wiem dlaczego. Z jednej strony czuję, że to być może ostatnie radosne chwile mamy. Z drugiej… no nigdy nie widziałam jej takiej wesołej i może po prostu chcę dla siebie ukraść to wspomnienie. Ona też potrafi się cieszyć. To… daje nadzieję. Z trzeciej strony trochę Gustawowi zazdroszczę, bo ze mną mama nigdy tak dobrze się nie bawiła, ale może ja nie jestem taka zabawna po prostu. Po kilku minutach muszę jednak przerwać, bo mam jeszcze dyktanda do sprawdzenia i nie mogę tutaj stać wiecznie. Kiedy wchodzę Gustaw zamiera.

GUSTAW Długo tu jesteś?

ZOFIA Nie. Właśnie weszłam. Co robicie?

Matka spogląda na złączone ręce swoje i Gustawa.

MATKA Modlimy się.

ZOFIA Fajnie macie.

GUSTAW Ja się zbieram Nel. Pamiętaj o ruchu.

NEL Pamiętam koczkodanie.

Gustaw wychodzi. Zofia odprowadza go wzrokiem.

ZOFIA Teraz zjemy dobrze?

NEL Nie chcę jeść.

ZOFIA Musisz jeść Nel, bo…

NEL Wiem… jestem chora. Kali mi powiedział.

ZOŚKA Tak ci powiedział?

Nel kiwa głową potakująco. Wpatruje się w Zośkę.

NEL Jak to jest być starą?

ZOŚKA CO?

NEL No… ja mam osiem lat…. a ty… jesteś jakby… stara. Jak to jest?

ZOŚKA Wiesz nie jestem wcale taka stara.

NEL Dla mnie jesteś.

ZOŚKA To jest tak samo jak w młodości. Tylko… wszystko mniej człowieka cieszy.

NEL To po co robić rzeczy, które nie cieszą?

ZOŚKA One cieszą… tylko mniej.

NEL A co by cię ucieszyło?

ZOŚKA Mogę ci powiedzieć szczerze?

NEL Mea… jesteś moją jedyną przyjaciółką. Musisz powiedzieć mi szczerze.

ZOŚKA Myślisz, że jesteśmy przyjaciółkami?

NEL A nie chcesz?

ZOŚKA Chcę. Zawsze chciałam. Ale chyba jakoś nam to nie wychodziło.

NEL To od teraz jesteśmy. Zgoda?

ZOŚKA Dobra. Fajnie.

NEL No… to powiedz. Co by cię ucieszyło. Mów Mea! Rozejrzyj się. Możesz to powiedzieć tylko mnie.

ZOŚKA Milion czterysta pięćdziesiąt sześć tysięcy osiemset złotych.

NEL Co?

ZOŚKA To by mnie ucieszyło.

NEL Ale jak to?

ZOŚKA Szacunkowy koszt wyżywienia jednego dziecka to 900 złotych miesięcznie, co daje 10800 rocznie, ubranie go to około 500 złotych miesięcznie, czyli 6000 za rok, zajęcia pozalekcyjne i korepetycje to minimum 600 złotych miesięcznie i 7200 rocznie. Niespodziewane koszty medyczne jak dentysta to 300 miesięcznie i kolejne 300 na książki, transport, materiały biurowe i przyrządy treningowe co daje 3600 razy dwa więc kolejne 7200 rocznie. Do osiemnastki koszt roczny w przeliczeniu na jedno dziecko to 27600 złotych, a po osiemnastce trzeba do tego dodać 2000 złotych miesięcznie na wynajem stancji, co daje miesięcznie 51600. Mam dwóch synów w wieku 8 i 10 lat, więc do osiągnięcia pełnoletniości ich utrzymanie będzie mnie kosztowało 276 000 w przypadku starszego i 355 200 w przypadku młodszego. Po osiemnastce zakładając, że w wieku 26 lat obaj się finansowo usamodzielnią muszę dodać jeszcze 825 600 złotych. Razem daje to milion czterysta pięćdziesiąt sześć tysięcy osiemset złotych i to nie uwzględniając inflacji.

NEL I te pieniądze dadzą ci szczęście?

ZOŚKA Nie… taka kwota sprawi, że będę miała szansę pomyśleć o swoim szczęściu.

NEL Nie wiedziałam, że masz dzieci.

ZOŚKA Mam.

NEL Zazdroszczę. Ja też chciałabym mieć.

ZOŚKA Po co?

NEL Bo to by mi dało szczęście.

Matka zaczyna się oddalać.

NEL Muszę się położyć.

ZOŚKA Jeszcze nie zjadłaś.

NEL Muszę… Nie mam siły… Mudłeme pouuuuton bakamaaa gooo… baeebe…

Zośka do widowni.

ZOŚKA Nagle Mama zaczyna wyrzucać z siebie słowa, które przypominają obcy język. Kładzie głowę na ramieniu jakby udawała, że śpi. Mówię, żeby się nie wygłupiała bo i tak musi zjeść, ale mama nie reaguje. Dotykam jej ramienia i okazuje się, że mama zemdlała. Staram się ją ocucić. W panice dzwonię po pogotowie.

STAŚ Kiedy Zośka informuje mnie, że musiała wezwać do mamy pogotowie piję akurat kawę i jem kremówkę gigantycznych rozmiarów. Obiecuję Zośce, że natychmiast ruszę do domu. Odkładam telefon i wracam do jedzenia kremówki. Jem ją bardzo powoli. Jem ją najdłużej jak tylko się da, bo boję się wrócić do domu.

GUSTAW Kiedy docieram do mieszkania ratownicy właśnie podają jej kroplówkę. Mówią, że po ciężkim udarze utrata przytomności to zupełnie normalne i że wszystko będzie dobrze. Co będzie dobrze? Pytam ratownika, ale on spogląda mi prosto w oczy i mówi, że jest w pracy 14 godzinę i nie da się wciągnąć w te dyskusje. Ja mówię, że nie zamierzam z nim dyskutować tylko chciałem wiedzieć co ma na myśli mówiąc, że wszystko będzie dobrze w momencie kiedy podpina mamie kroplówkę. Zośka i Staszek uspokajają mnie. Po jakimś czasie mama odzyskuje przytomność, ale jest tak osłabiona, że zasypia prawie od razu. Razem z Zośką i Staszkiem siadamy przy łóżku i robimy jedyną rzecz jaka jest w tej chwili możliwa. Czekamy. Naprawdę wydaje mi się to tak żałośnie bezradne, ale możemy robić tylko to. Możemy tylko czekać. Nad ranem Mama odzyskuje przytomność. Trudno powiedzieć, czy wie co się wydarzyło. Patrzy na nas wzrokiem Nel, która zwyczajnie się boi.

NEL Stasiu, ja już naprawdę chcę do taty. Rozumiesz?

Staś do widowni.

STAŚ Odpowiadam, że rozumiem, bo co mam odpowiedzieć. Boję się tych słów, bo wiem co znaczą. A może boję się ich bo nie mam pojęcia co znaczą, ale wiem, że niedługo się przekonam.

NEL Ja chcę do domu.

STAŚ Dobrze Nel… już idziemy.

NEL Kłamiesz… kłamiesz od tylu dni. Wcale nie idziemy do domu.

GUSTAW Mówi prawdę… idziemy do domu. Prawda?

Zofia kiwa głową.

ZOFIA Idziemy do domu. Pamiętasz? Idziemy na południe.

GUSTAW Południowy wschód.

ZOFIA A stamtąd zabierze nas tata.

NEL Nieprawda. Nie wiecie gdzie idziemy!! Nie dajecie sobie rady i kłamiecie. Mówicie mi to co chcę usłyszeć. Nad niczym nie panujecie. Jesteście nieudacznikami. Całe

życie nie wiecie dokąd iść i dlatego kręcicie się w miejscu od tak dawna. Nie znacie drogi. Boicie się tego co dzisiaj! Boicie się tego co jutro! Nie umiecie podejmować decyzji. Poddajecie się kiedy tylko napotka was coś trudnego. Nie potraficie iść dalej, nie potraficie odważnie patrzeć przed siebie. Spuszczacie głowę i podwijacie ogon. Przymykacie oko, chowacie twarz w dłoniach. Jesteście do niczego. Jesteście beznadziejni. Jesteście kompletnie pogubieni!!!

ZOFIA Jesteśmy!!! Przez ciebie.

Matka milknie. Zapada cisza. Matka zaczyna płakać.

STAŚ Nie płacz już Nel. Proszę.

MATKA Nie płaczę... mnie się tylko oczy pocą.

---

24. TRZECIA LIGA

Staś do widowni.

STAŚ Gustaw i Zośka zasypiają na swoich siedzeniach. Wszyscy jesteśmy naprawdę wykończeni. Ja nie chcę zasnąć za wszelką cenę. Chcę czuwać i mieć pewność, że wszystko będzie dobrze, ale być może to już nie zależy ode mnie. Może to wszystko co ma się wydarzyć, musi wydarzyć się do końca i ta opowieść musi się toczyć własnym torem niezależnie od tego, czego ja chcę. Po chwili czuję, że moja świadomość przenosi się do dziwnego świata obradujących białych facetów w mundurach. Okazuje się, że na to też nie mam wpływu.

Na scenie pojawiają się członkowie Ligi bo okazuje się, że Staś zasnął.

KONSUL Członkowie! Dzisiaj poruszymy temat bardziej przyziemny, ale dla naszej sprawy najważniejszy. Mundur. Zbroja kolonizatora. Szata i ornat w jednym. Wszyscy zebrani, jako wojskowi mają w tym temacie ogromne doświadczenie.

SPOŁECZNIK A dlaczego mundur to sprawa kluczowa?

KAPITAN Bo wzbudza szacunek i eksponuje witalność i energię noszących go ludzi.

SENATOR Ja akurat wojskowym nie jestem i ludzie w mundurach nie tylko nie wzbudzają mojego szacunku, ale wręcz wzbudzają atawistyczny lęk.

PREZES Jesteś pan w tej kwestii wyjątkiem.

SENATOR Czy ja wiem. Polacy nie lubią munduru. Mundur kojarzy nam się raczej źle.

GENERAŁ Jak mi Bóg miły nie dam rady słuchać tych kalumnii.

KONSUL Panowie! My przecież nie proponujemy munduru Polakom, tylko.... Nowym Polakom. Polakom zagranicznym. Nie tyle lepszym ile innym. Otwartym, gotowym do wyzwań i potrzebującym wartości wiążących ich z macierzą.

GENERAŁ Właśnie! Nowi Polacy mają służyć nie tylko do budowy ogólnego dobrobytu, lecz przede wszystkim do tępienia polskiego mazgajstwa i do przekucia w ogniu walki z najtęższymi narodami świata psychiki polskiej. Śnimy o polaku budującym mosty, ujarzmiającym wodospady, i wszędzie dźwigającym wysoko sztandar imienia polskiego.

KONSUL Dlatego proponujemy mundury inspirowane najlepszymi tradycjami Brytyjskimi.

PREZES Czy nasze mundury nie powinny być jednak w barwach narodowych?

KAPITAN Narody cywilizowane w opozycji do dzikich nie znoszą krzykliwego koloru w odzieniu. Polak w sposób naturalny będzie dążył do kolorów stonowanych i nieprowokujących jak barwa szara, piaskowa, ciemno zielona, która oddaje naturalne barwy natury. Kolory, które niedominują i nieprzyciągają niepotrzebnej uwagi.

SPOŁECZNIK Ja jako naturalny komunista będę miał naturalny pociąg do koloru czerwonego.

GENERAŁ A ja do białego! Biały jest najpiękniejszy. To kolor nadziei, kolor...

SENATOR Zdaje pan sobie sprawę, że w naturze niewiele rzeczy jest białych.

GENERAŁ Myli się pan! Śnieg jest biały!

KAPITAN Panowie. My jesteśmy biali. Spór na temat tego co jest białe jest absolutnie niedorzeczny.

SPOŁECZNIK W kwestii formalnej my jesteśmy różowi. Kolor skóry ma z białym niewiele wspólnego.

GENERAŁ Na honor nie wytrzymam. Będę pana musiał wyzwać na pojedynek.

KAPITAN Pojedynki w naszym kraju są zabronione.

GENERAŁ To wyzywam pana na pojedynek w polskiej kolonii. Bo tam w ramach implementowania najlepszych tradycji wprowadzimy również tradycję pojedynków.

KONSUL Kochani! Bracia! Czy możemy odwołać się w kwestii munduru do zapisków mistrza Sienkiewicza? Choć wiele w nas pomysłów i targają nami sprzeczności, które przecież z miłości do idei się wywodzą, słowa mistrza nas... pogodzą. Oto opis munduru, który przesłał mi osobiście w prywatnej korespondencji:

„Słońce spływało po tkaninie polskiego munduru kolonialnego jak płynne złoto, wsiąkając w jasny materiał, który miał chronić bardziej przed spojrzeniem nieba niż przed chłodem ziemi. Letni mundur afrykański — lekki niczym obłok, a jednak naznaczony wojskową dyscypliną — lśnił w żarze południa bladą poświatą płótna wybielonego na słońcu. Kurtka, krojem prosta i surowa, zapinana była pod samą szyję, gdzie stojący kołnierz, sztywny od krochmalu, zdawał się wymuszać postawę godną żołnierza imperium. Spodnie, z tego samego piaskowego materiału, luźno

opadały na wysokie buty z miękkiej skóry, przetartej kurzem sawanny. Pas — skórzany, ciemny jak cień pod akacją — obejmował talię, podkreślając sylwetkę człowieka, który miał być częścią maszyny wojennej, a jednak pozostawał sam wobec bezkresu.”

Łzy wzruszenia. Brawa. Kapitan ucisza członków.

KAPITAN Wybaczcie Panowie, ale mam jakiś zgrzyt. Jakiś wewnętrzny konflikt. Kto będzie ten mundur nosił? Chłopi? Przecież nijak nie da się w tym obrabiać roli. Nawet jeśli słońce muska tkaninę czy jak to szło. Jedynym słusznym ubraniem wydaje się lniana koszula i spodnie również z lekkiej rodzimej tkaniny.

GENERAŁ Tego lnianego polaka się za granicą po prostu pokazać nie da. Nie można i nie należy.

SPOŁECZNIK A co w tym złego?

GENERAŁ Wszystko. To jest ubiór jak z czasów średniowiecznych. A Nowi Polacy będą nowi, a nie starzy!

PREZES Właśnie!

KAPITAN Ale oni tam jadą pracować.

GENERAŁ Cóż… najwyraźniej nie każdemu uniform kolonialny jest pisany.

SENATOR A komu jest?

PREZES To co pan proponuje? Brak munduru?

KONSUL Mundur jest nieodzowny. W chwilach zwątpienia i trudu przynosi ulgę i podnosi wiarę w naszą ideę. Dlatego nie wyobrażam sobie braku munduru. Mundur jest najważniejszy. I dlatego… świadomy możliwych różnic, które mogą nami targać pozwoliłem sobie własnym sumptem… przygotować kilka kompletów. Dla was szanowni członkowie zarządu. Zapraszam do szafek.

Wstają i wyciągają mundury.

GENERAŁ Baczność! Do przebiórki w szeregu wystąp.

Wszyscy jak na komendę odbierają mundury z paczkomatu.

KONSUL Proszę o założenie ich w ustronnym miejscu.

Członkowie ruszają do wyjścia, ale Staś zatrzymuje Konsula.

STAŚ Nigdy nie będziemy mieli kolonii.

Konsul przygląda się Stasiowi zdziwiony.

KONSUL Tak? A pan skąd to może wiedzieć?

STAŚ Jestem z przyszłości.

KONSUL Naprawdę? I jak tam jest?

STAŚ W porządku.

KONSUL Jak to… w porządku? Co to w ogóle znaczy?

STAŚ Że jest ok.

KONSUL OK? Czyli dobrze?

STAŚ Wie pan… mimo że myślę, że jest dobrze to jakoś zwyczajnie nie mogę jako Polak tego powiedzieć na głos. Boję się tego usłyszeć.

KONSUL Dobra ja to powiem a pan skinie głową. Jest dobrze?

Staś skinieniem głowy potwierdza.

KONSUL Przodujemy?

STAŚ Proszę?

KONSUL Wśród rodziny narodów Europejskich i Światowych?

STAŚ Nie wiem… Chyba przodujemy w jabłkach. W produkcji jabłek tak… czytałem o tym.

KONSUL Hehehehe. Ja pytam poważnie. Czy Polska zajmuje miejsce jej przynależne. Czy przodujemy, wyznaczamy kierunek i nadajemy tempo.

STAŚ Nie wiem… chyba nie. A po co mielibyśmy przodować?

KONSUL Jak to? Żeby inne narody były z nas dumne.

STAŚ Które?

KONSUL Wielkie narody.

STAŚ Które narody powinny być z nas dumne. Czy jak Bułgarzy będą z nas dumni to to wystarczy?

KONSUL Bułgarzy?

STAŚ A z jakiego powodu ktokolwiek miałby być z nas dumny? Nikt nigdy nie będzie z nas dumny. Żadne obce mocarstwo… żadne narody. Nawet my sami nie potrafimy być z siebie dumni panie Konsulu. A może trzeba zacząć od tego.

KONSUL Pan jest dumny?

STAŚ Nie jestem. Nie umiem.

KONSUL Dlatego, że nie ma z czego. Nie jesteśmy mocarstwem. Nie jesteśmy potęgą gospodarczą, nie wymyśliliśmy żadnych przełomowych wynalazków, ani nie mamy żadnych złóż strategicznych, które zmieniałyby świat. I nie mamy żadnych kolonii!!! Z czego tu być dumnym?

STAŚ Właśnie z tego. Że ich nie mamy i nie mieliśmy. To jest naprawdę wyjątkowe. To jest prawdziwy powód do dumy.

KONSUL To... to potworny wstyd.

STAŚ Nie.... to jest w porządku.

Konsul kompletnie rozbity.

STAŚ My po prostu... chyba faktycznie jesteśmy w porządku.

W tym momencie na scenę wracają Członkowie Ligi. Generał zauważa konsternację Konsula. Spogląda na Stasia.

GENERAŁ A pan? Nie przymierzy?

STAŚ Ja... nie chcę waszego munduru.

KAPITAN Co też pan opowiada. Każdy chce nasz mundur.

SPOŁECZNIK Chyba że jest pan przeciwko nam.

STAŚ Jestem. I nie chcę nosić munduru po was.

GENERAŁ Tak mówi każdy kto nie spróbował. Zrobimy z ciebie mężczyznę. Zrobimy z ciebie bohatera. Panowie. Do ubierania! Na rozkaz. Marsz.

Chwytają Stasia i starają się założyć mu górę od munduru.

STAŚ Proszę nie! Nie chcę. Nie chcę waszego munduru! Nie chcę. Zostawcie mnie. Nie chcę być bohaterem!!!

W tym momencie w śnie pojawia się Nel – Terapeutka.

NEL Stop. Przepraszam.

Członkowie Ligi puszczają Stasia.

NEL My dear Stas. It's Your dream. Fight for Your dream! Go on Stas. Tell them.

Wszyscy zamierają. Nel uśmiecha się. Staś zbiera się w sobie.

Do Konsula.

STAŚ Mam dość. Może nie wiem czego chcę, ale wiem już czego nie chcę. Nie chcę snu o was. Nie chcę donaszać munduru po was. I nie chcę być bohaterem. Nie chcę być taki jak wy.

KONSUL To jaki chcesz być?

Staś spogląda na Nel. Nel głową daje mu znać, że go wspiera. Zastanawia się, ale po chwili odpowiada.

STAŚ Inny.

Nel spogląda na członków Ligi.

NEL Gentelmen.

Członkowie podnoszą ją i wynoszą. Nel na pożegnanie macha do Stasia.

NEL Faerwell my Stas!!!

Na scenie zostaje Konsul, który siada na ziemi i głośno płacze.
Nagle na scenie pojawia się Matka. Jest odrobinę zagubiona, ale kiedy widzi Konsula odzyskuje pewność siebie.

MATKA Staszek musisz się obudzić.

STAŚ Co ty tu robisz? To mój sen.

MATKA Wiem, ale czas się obudzić.

STAŚ Jak?

MATKA Po prostu zejdź ze sceny.

Matka pstryka palcami i Staś znika. Matka wpatruje się w siedzącego na ziemi Konsula.

MATKA Cześć tato.

KONSUL Grażynka? Jak się masz?

MATKA Już dobrze tato. Już wszystko dobrze. Tęskniłam.

KONSUL Ja też Grażynko.

MATKA Ale teraz już będziemy razem.

KONSUL Tak tak kochanie, ale… słyszałaś co on mówił?

MATKA Yhmmm.

KONSUL Tak być nie może, to… nie możemy się tak zatrzymać muszę zwołać zebranie. Może po prostu źle się za to zabieraliśmy. Może nasz wrodzony oportunizm poniesie się również w przyszłość. Może trzeba zacząć jeszcze raz. Musimy nakreślić plany na przyszłość. Nikt nie odbierze nam marzeń. Nikt nas nie zatrzyma w dążeniu na szczyt.

MATKA Daj już spokój tato.

KONSUL Nie mogę. Nie mogę dać spokoju. Musimy wierzyć i dążyć. Musimy powtarzać sobie wielkie słowa i one… w końcu staną się prawdą. Bo wiara w wielkość jest w naszej duszy. Nie… ona jest naszą duszą. Jeśli nie to, to co miałbym pielęgnować? W co wierzyć? Czym się zająć?

MATKA Tato, tato… mną.

Konsul spogląda na Nel zaskoczony. Matka bierze go za rękę i odchodzą w stronę światła.

---

25. CHCĘ ZOBACZYĆ

Staś, Zofia i Gustaw się budzą.

STAŚ Słuchajcie… To… już…

ZOFIA Co się teraz robi?

GUSTAW Trzeba zadzwonić po karetkę i lekarz stwierdzi, że to… na pewno.

STAŚ Śniła mi się dzisiaj.

GUSTAW Mówiła coś?

STAŚ Że muszę się obudzić.

ZOFIA To… trzeba się obudzić chłopaki.

Zapada cisza.

ZOFIA I musimy odprawić rytuał.

STAŚ Jaki?

ZOFIA Musimy ją dotknąć.

GUSTAW Po co?

ZOFIA Żeby się zrozumieć, że to naprawdę.

Wszyscy dotykają ciała Matki.

ZOFIA I jeszcze trzeba powiedzieć mamie, że się ją kocha.

STAŚ Co?

GUSTAW Zośka naprawdę?

ZOFIA Po prostu powiedz jej, że ją kochasz.

STAŚ Przecież ona nie żyje. Nie usłyszy.

ZOFIA Ale ty usłyszysz.

GUSTAW Robimy więc posłusznie to co każe Zośka. Wszystkie etapy związane z pogrzebem zostają zrealizowane. Działamy jak sprawna maszyna. Zośka zajmuje się domem pogrzebowym, ja odpowiadam za sprawy administracyjne związane z zamknięciem kont w banku i wydaniem aktu zgonu, a Staś bierze na siebie sprzedaż mieszkania. Kilka dni później jest po wszystkim. Dzielimy pamiątki po mamie. Chcemy zatrzymać pamiątkowe wydanie „W pustyni i w puszczy", ale Staś pozbywa się go w tajemnicy.

---

27. POWRÓT SZWAGRA

Szwagier zaskakuje Stasia przy paczkomacie.

PAWEŁ No hej. Wysyłasz książki?

STAŚ Tak… Co ty tu robisz?

PAWEŁ Słuchaj pomyślałem… to dziwne, ale czy ty jesteś wierzący?

STAŚ Średnio.

PAWEŁ A ja jestem, ale wierzę w dziwne rzeczy. Ale mam ciekawą koncepcję życia po śmierci i… i pomyślałem, że to cię może jakoś pocieszyć.

STAŚ Ale… ja nie jestem smutny.

PAWEŁ Dobra dobra… No więc… ja wierzę, że po śmierci odradzamy się w następnym życiu jako bohater ulubionej bajki. Wiesz… jako ta postać, którą zawsze chciałeś być w dzieciństwie.

STAŚ To chyba najfajniejsza koncepcja nieba o jakiej słyszałem.

PAWEŁ No czy to nie kojąca perspektywa, że po osiemdziesięciu latach przeżytych na blokowisku w Polsce umierasz na nowotwór z radością, bo wiesz, że zanim się obejrzysz będziesz Szrekiem, Transformersem, Myszką Miki czy kimś równie zajebistym. I w tym kontekście twoja Mama… ona teraz śmiga po afryce na słoniu. Kumasz? I tak już będzie sobie podróżowała zawsze. W stronę zachodzącego słońca.

Paweł wzruszony szlocha. Staś daje mu chusteczkę. Paweł wyciera oczy.

PAWEŁ Chciałem ci powiedzieć, że byłeś bardzo dzielny.

STAŚ Serio?

PAWEŁ No…

STAŚ Dzięki.

PAWEŁ Nie ma za co… to ty byłeś dzielny a nie ja hehe. To ja się zbieram. Trzymaj się.

STAŚ A ty? Kim będziesz… no wiesz po wszystkim?

PAWEŁ Reksiem. Reksio jest zajebisty.

Paweł wychodzi.

28.DŁUGO I SZCZĘŚLIWIE

Na scenie oprócz Stasia, Zofii i Gustawa jest też małżeństwo z pierwszej sceny.

STAŚ No to jeszcze tutaj i tutaj trzeba podpisać. Normalnie można podpisać wstępną umowę notarialnie, ale po co generować koszty, a ja mam uprawnienia pośrednika więc ręczę nie tylko na piśmie, ale też powagą firmy.

MĘŻCZYZNA A na notarialną umawiamy się jak dopniemy kredyt zgadza się?

STAŚ Dokładnie..

KOBIETA Cieszymy się, że państwo zaczekacie, bo mieszkanko piękne i świetny widok.

MĘŻCZYZNA No i paczkomat pod ręką, a to jednak ważne.

ZOFIA My się cieszymy się, że mieszkanie trafi w dobre ręce.

GUSTAW Tak… mama by się ucieszyła.

STAŚ To dziękujemy i do zobaczenia u notariusza.

Małżeństwo wychodzi. Rodzeństwo zostaje samo.

GUSTAW No i jak się czujecie?

ZOFIA Trochę smutno.

STAŚ Nawet nie miałem okazji z nią porozmawiać.

GUSTAW Mogła powiedzieć co dalej. Byłoby zwyczajnie łatwiej.

STASZEK Ja myślę, że chciała żebyśmy za pieniądze z mieszkania pojechali razem na wycieczkę.

ZOFIA Żebyśmy pojechali my? Razem?

GUSTAW W sumie czemu nie… Słuchajcie… Przy sprzątaniu znalazłem Kinga i na kamerce jest nagranie. Serio. Nie wiem dlaczego nagrało się tylko to. Ale to wszystko co po niej mamy. Oglądałem to wiele razy i… to dziwne, ale to mnie uspokaja. Chcecie zobaczyć?

Gustaw puszcza nagranie.

Rodzeństwo siada na scenie. Wpatrują się projekcję, na której Mama leży na łóżku. Jest widziana z profilu jakby King na balkoniku stał obok łóżka skierowany na nią.

Mama budzi się i wyciąga dłoń w stronę kwiatka, którego liście zwisają tuż nad nią. Wyciągniętą dłonią bawi się listkami. Trwa to około dwóch minut.

Na koniec nagrania Mama zasypia.

Światło schodzi do czerni. Na czerni słychać jeszcze długo oddech Mamy. Oddech jest spokojny.

KONIEC